

Redakcja: tel. 138-25, 102-25. Admini-
stracja: tel. 132-45, ul. Świrki (daw-
nia Karola) Nr. 2.
Redaktor: J. Jędrzejko przyjmuje
od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbe-
raniem numerów w administracji „Echo”
2 zł. 10 gr. Odbieranie do domu 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenume-
rata zamiejscowa z przesyłką pocztową
wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł.
kwartalnie (przebiegiem pocztowym).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
norarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisy sąrowno używane jak i od-
rzucone, redakcja nie zwraca.



Rok XIV Nr. 120 Nr.

Łódź niedziela 1 maja 1938 r.

CENY OGŁOSZENI:

Przed tekstem t.j. 1-za strona 50 gr.
za w. m-in 1 lam. str. 5 lam: w tekście
50 gr., nekrologi 40 gr., zwiasta 15 gr.
strona 10 lamów, drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukiwanych pracy 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 120 gr., dla
bezarob. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
50 proc. drożej, ogłoszenia zagranic-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc.
droższe.
Za 1 w. m-in w 1 lamie szer. 70 mm.
(strona 5 lamów), w wydaniu prow-
incjonalnym 1 zł. Za termin druku
i treść ogłoszeń administracja
nie odpowiada, P. K. O. Nr. 602.880.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

RIALTO

Ostatnie 2 DNI! **DEANNA DURBIN** Ceny! Dziś o g. 12 i 2 85 gr. Na pozost. seanse III 85 gr. II 1.09 zł. I 1.50 zł.
„PENSJONARKA” znizone! 2 poranki Ceny od 85 gr. II 1.09 zł. I 1.50 zł.

Następny program: **Dziewczyna szuka miłości**
Wielki poemat o miłości!
W r. g. najpiękniejsza para kochanków
Tamara Wiszniewska
i Mieczysław Cybulski

Okrutny gubernator Madrytu. Dramat 6 tysięcy żołnierzy. PONOWNE BOMBARDOWANIE BARCELONY.

BARCELONA, 1.5 — Samoloty gen. Franco bombardowały wczoraj z rana o godz. 8.50 przedmieścia Barcelony. Ofiarą bombardowania padło 24 zabitych i około 40 rannych. Drugi nalot nastąpił o g. 11.40. Rządowe samoloty myśliwskie i artyleria przeciwlotnicza udaremniły bombardowanie miasta, jednak samoloty gen. Franco zrzucały kilka bomb na miejscowości okoliczne, gdzie padło około 15 zabitych i 20 rannych.

ZŁE W MADRYCIE.
PARYŻ, 1.5 — Wedle informacji prasowych z Hiszpanii republikańskiej w głównych centrach t. j. w Madrycie, Walencji i Barcelonie wzmożył się bardzo terror polityczny wywołany grozą sytuacji wojennej. Szczególną ostrością w represjach odznacza się ma gubernator cywilny Madrytu Ossoria, z polecenia którego dokonano licznych aresztowań. Z Barcelony donoszą o rozstrzelaniu płk. Garcia, któremu rząd barceloński polecił obronę odcinka na wzgórzu do Bonaigua w Pirenejach i który pod naporem wojsk narodowych schronił się do Francji, skąd po wrócił do Barcelony. Według pogłoszek aresztowany został również w Barcelonie płk. Guarnier, któremu polecono obronę przełęczy d'Aran i który ostatnio przekroczył również granicę francuską. Coraz częściej poza tym mają miejsce wypadki chronienia się wybitnych działaczy republiki hiszpańskiej na terytorium francuskim.

Pirenejach śnieg poważnie utrudnia marsz czerwonych oddziałów w kierunku granicy francuskiej.

Cenne skrzypce p. Umińskiej sprzedano krawcowi za... 40 pengó.

BUDAPESZT, 1.5 — Cenne skrzypce p. Umińskiej, które skradziono jej w czwartek z zamkniętego auta odnalazły się. Niewykryty dotychczas sprawca kradzieży sprzedał je pewnemu krawcowi za 40 pengó. Krawiec ów prosił o ocenę wartości skrzypiec jednego ze swych znajomych, który opierając się na komunikatach prasowych rozpoznał skrzypce p. Umińskiej i doniósł o tym policji.

bę oficerów policji odegrała w komisariacie sonatę Mendelszona, nagrodzona hucznymi oklaskami zebranych.

Marszałek Śmigły Rydz wyjechał na kilkudniowy wypoczynek.

WARSZAWA, 1.5. Marszałek Śmigły Rydz wyjechał w dniu wczorajszym na kilkudniowy wypoczynek.

Obecny władca ziemi łódzkiej



Wojewoda Henryk Józewski.
(Zyciorys na str. 2-ej).

Jeden z przywódców hiszpańskiej partii socjalistycznej i były minister obrony narodowej Prieto przybył do Perpignan wraz z całą swą rodziną, skąd następnie udał się do Paryża.

CZY SIĘ PODDADZĄ.

PARYŻ, 1.5 — Nad granicą hiszpańską w Pirenejach walczące francuskie oczekują z godziny na godzinę przekroczenia granicy francuskiej przez część dywizji czerwonej Hiszpanii, która w liczbie 6 tys. ludzi jest całkowicie otoczona przez oddziały narodowe między przełęczą d'Aran a szczytem Venasque. Czerwona dywizja, której brak jest całkowicie amunicji i żywności goni resztkami sił, to też spodziewają się, iż albo się poddadzą, albo będzie usiłowała przekroczyć granicę francuską. Dowódca armii narodowej gen. Solchag, operujący na tym odcinku przyjął taktykę wycoekującą, nie chcąc masakrować otoczonej dywizji i pragnie swą taktyką zmusić czerwonych do poddania się. Padający w

Odpowiedź na list Marii Rodziewiczówny INCYDENT NA POSIEDZENIU KOŁA PARLAMENTARNEGO O.Z.N. Sen. Kozłowskiemu odebrano głos.

WARSZAWA, 1.5 — Koło parlamentarne O.Z.N. komunikuje: w dniu 30 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie koła parlamentarnego O.Z.N. W posiedzeniu wziął udział szef obozu gen. Skwarczyński.

Posiedzenie otworzył prezes koła sen. płk. Dąbkowski, witając obecnego na posiedzeniu koła szefa Obozu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Dudziński, odczytując imieniem 11-tu członków koła deklarację, w konkluzji której członkowie ci zgłosili swoje wystąpienie z koła.

PRZEMÓWIENIE SEN. KOZŁOWSKIEGO.
Z kolei zabrał głos sen. Leon Kozłowski, odczytując przemówienie, przerywane wyrazami oburzenia ze strony zebranych. Przewodniczący posiedzenia wobec insynuacji cynicznego charakteru przemówienia odebrał głos sen. Kozłowskiemu, który opuścił posiedzenie.

Po obu przemówieniach zabrał głos gen. Skwarczyński, podkreślając obłudę tych, którzy wbrew oczywistemu i faktycznemu stanowi rzeczy powołują się na stanowisko Wodza Naczelnego i deklarację lutową, aczkolwiek jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w tych sprawach stanowisko Naczelnego Wodza jest znane i niezmiennione oraz że O.Z.N. stoi niewzruszenie na stanowisku deklaracji.

OBRAZY.
Następnie przystąpiono do porządku obrad posiedzenia. Na porządku dziennym były sprawy: a) porządku obrad sesji nad-

zwyczajnej, b) pracy w terenie. W sprawach tych wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mówców. W sprawie porządku obrad sesji nadzwyczajnej upoważniono prezydium koła do przedstawienia żądawo stanowiska koła. W przedmiocie prac terenowych mówcy podkreślali konieczność wzmocnienia tych prac. Ustalono również, że wyniki i warunki prac w terenie będą komunikowane specjalnemu referatowi, powołanemu przez zarząd koła.

W wolnych wnioskach powierzono zarządowi koła przedyskutowanie i ustalenie stosunku członków koła do grup regionalnych.

Na zakończenie posiedzenia szef obozu wezwał zebranych do intensywniej pracy w terenie.

ZEBRANIE KONSTYTUCYJNE RADY NACZELNEJ O. Z. N.

WARSZAWA, 1.5 (PAT) — O. Z. N. komunikuje: dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się w kasynie oficerskim zebranie konstytucyjne Rady Naczelnej O.Z.N. pod przewodnictwem szefa O.Z.N. gen. Stanisława Skwarczyńskiego.

Na zebraniu tym rada naczelna dokonała wyboru komisji-matki, której zadaniem było opracowanie listy osób, mających drogą kooptacji wejść do rady naczelnej.

Po krótkiej przerwie w obradach przewodniczący komisji-matki sen. Dąbkowski odczytał nazwiska kandydatów do rady.

Ołbrzymi pożar cegielni Straty wynoszą 15 mil. koron.

MOR. OSTRAWA, 1.5 — W ub. czwartek wybuchł w Orłowie na Śląsku Cieszyńskim ołbrzymi pożar, którego pastwą padło kilka obiektów cegielni, będącej własnością czeskiego towarzystwa handlowego.

Trzech robotników cegielni odniosło ciężkie rany. Dotychczas, jak stwierdzono, straty oblicza się na 15 milionów koron. Około 300 robotników ze Śląska Cieszyńskiego znalazło się bez pracy.

wskazane przez komisję-matkę, po czym szef Obozu zarządził głosowanie.

Lista kandydatów, przedstawionych radzie przez komisję-matkę została przyjęta en bloc. Z Łodzi dekooptowano prezesa Izby Rzem. p. Zygmunta Raabę.

Następnie szef sztabu O.Z.N. płk. dypl. Z. Węda zreferował tymczasowy regulamin rady naczelnej O.Z.N., który został przez radę przyjęty bez zmian.

Na tym wyznaczono porządek dziennego obrad i szef O.Z.N. gen. St. Skwarczyński zamknął zebranie. Zebranie wysłało depesze do Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza i marszałkowej Piłsudskiej.

ODPOWIEŹ NA LIST RODZIEWICZÓWNY CZÓWNY.

WARSZAWA, 1.5 — O.Z.N. komunikuje: na rece szefa O.Z.N. gen. St. Skwarczyńskiego p. Maria Rodziewiczówna nadesłała pismo, (którego treść podaliśmy wczoraj). Na pismo to szef O.Z.N. wystosował do p. M. Rodziewiczówny odpowiedź następującą:

Wielmożna pani!

Z przykrością przyjmuję do wiadomości rezygnację Pani z Rady Naczelnej O.Z.N.

Zmuszony jestem stwierdzić, że motywy przytoczone przez Panią nie są dla mnie zrozumiałe. Nie widzę bowiem żadnej sprzeczności między składem Rady Naczelnej O.Z.N. a wymienionymi przez Panią zasadami, którym i ja na równi z Panią holduję. Nie widzę również, by tępienie przeze mnie wartości w czymkolwiek zasady te naruszało.

Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że roz wój prac O.Z.N. skłoni Panią w przyszłości do zmiany zajętego stanowiska.

Z głębokim poważaniem
(—) Stanisław Skwarczyński
gen. bryg.

Statek z transportem małą wpadł na skałę.

MONTREAL, 1.5 — W Halifaxie wydarzył się niezwykle wypadek uciechła 36 małą z pokładu statku „City of Salisbury”. Statek wiozący transport egzotycznych zwierząt i ptaków do amerykańskich ogrodów zoologicznych. Podczas dezynfekcji statku gazami klatki z małpami wystawiono na nadbrzeże portu. Nieznany sprawca otworzył klatki i małpy rozbiegły się po mieście. Zmobilizowana policja zdołała schwytać zaledwie 8 małą. Statek odholowano do Bostonu. W pobliżu Bostonu we mgle statek wpadł na skałę i rozbił się. Cały ładunek statku zatonał. Załogę uratowano.

W. KRZEMIŃSKI
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 98, Tel. 172 11
HURT — DETAL

**KRAWATY
KOSZULE
CZAPKI**
Poleca po cenach
fabrycznych

W. KRZEMIŃSKI
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 98, Tel. 172 11
HURT — DETAL

**TRZY OFIARY BANDYTÓW.
KRWAWA STRZELANINA W SKLEPIE**

JEDNEGO Z OPRYSZKÓW UJĘTO.

PIOTRKÓW TRYB., dnia 1 maja.

Wczoraj we wsi Wola Grzymalina pod Piotrkowem miał miejsce krwawy napad bandycki, w którym ofiarą padły trzy osoby.

Wypadek rozegrał się w sklepie spożywczym, którego właścicielem był Józef Kaczmarek. Do sklepu w biały dzień wtargnęło 2-ech uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zasypali kulami Kaczmarka

i przebijającymi w tej chwili w sklepie jego sąsiada Stanisł. Szczesnego. Szczesny padł trupem na miejscu, a Kaczmarek został ciężko ranny w głowę. Ze sklepu bandyci wpadli do mieszkania Kaczmarka i tutaj zranili wystrzałem rewolwerowym jego żonę. Następnie zrabowali kwotę zł. 12 i porwali z sobą trochę artykułów spożywczych, wartości zaledwie kilku złotych.

Za bandytami wdrożono natychmiast posćig policyjny. Jeden z bandytów został

ujęty, drugi ukrył się w lasach, ale policja jest na jego tropie.

Bandyci są niewątpliwie członkami jakiejś rozbitnej przez policję bandy. Kryli się w lasach, aż głód przyznał ich do wsi, gdzie dokonali napadu rabunkowego.

Kaczmarek w stanie groźnym dla życia przewieziony został do szpitala w Piotrkowie. Jego żonę pozostawiono pod opieką lekarską na miejscu.

Delegacja litewskich sfer handlowych na Targach Poznańskich.

POZNAN 1.5. Delegacja sfer handlowych litewskich wyjechała w sobotę z Kowna na Targi Poznańskie na skutek zaproszenia przez dyrektora Targów Pozn. p. Krzyżankiewicza, który, jak wiadomo, bawił w tej sprawie w Kownie.

108-letnia staruszka rzuciła się do rzeki.

BUENOS AIRES 1.5. „Associated Press” donosi: w miejscowości Salto niejaką Martyną Zamudio, liczącą 108 lat chęć popełnić samobójstwo, rzuciła się do rzeki. Desperatkę uratowano. Oświadczyła ona, że chciała raz skończyć z życiem które ją zmęczyło.

Dziennikarze w długich butach. Umundurowana prasa

BERLIN, 1.5. Dziennikarze towarzysząc kanclerzowi Hitlerowi w jego podróży do Rzymu ukaza się po raz pierwszy w specjalnie dla nich stworzonych mundurach. Mundur ten, podobny do mundurów lotniczych, jest koloru szaro-niebieskiego, na piersi widnieć będzie odznaka w kształcie tarczy z literami RKK — (Reichskulturkammer), na czapce umieszczona będzie odznaka partyjna. W ciągu dnia dziennikarze obowiązani będą nosić długie buty, zaś wieczorem obowiązywać będą długie spodnie.

Depesza Prezydenta R. P. do kanclerza Hitlera.

WARSZAWA, 1.5. Z okazji święta naroduwego Niemiec Prezydent R. P. przesłał pod adresem kanclerza Hitlera telegram treści następującej:

„Pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji z okazji święta pierwszego maja bardzo gorące miłe oraz całej polskiej ludności szczególne osobiste Waszej Ekscelencji oraz polskości narodu niemieckiego”.

Dźwiękowy KINO-TEATR ZACHĘTA
Zgierska 26

Dziś i dni następnych ciekawy, interesujący film, osnuty na drażliwym temacie p.t.:
SAM NA SAM
Wspaniały rozmach wystawy. W roli gł. m. techniona artystka ekranu PAULA WESSELY

Film, który wypowiedział pesymizmowi wojnę. W roli gł.: JOE BROWN, jako demoniczny Największa komedia amerykańska o światowym rozgłosie, hazardowej sytuacji, kapitałnej inycjencie.
Sprzedawca traktorów
Następny program „Płomienne serce”.
Początek w dni świąteczne o godz. 12., w powszednie o godz. 4-ej.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR URANIA
(dawniej „CZARY”) **CEGIELNIAN 2** tel. 107-34

Najpotężniejszy film egzotyczno-sensacyjny

Porywająca i pełna napięcia akcja.

Pełne czary i grozy wyspy Mórz Południowych

Dziś i dni następnych
„HURAGAN”

Film, który stworzył ludzki geniusz
W rolach głównych **JON HAL** i piękna **DOROTA LAMOUR**
NOWY TARZAN
Początek o godz. 4-ej pp. a w sobotę i niedzielę o godz. 11-ej rano.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

Poz. o 12-ej

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

OSTATNI ALARM

W rolach gł.: Constance Bennet, Douglas Montgomery, Oskar Homolka.
Passe-partout, bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.

Makabryczny żart rentiera.

Żalobne wieńce w mieszkaniu „nieboszczyka”

BEDZIN, 1. 5. Nielada sensację przeżyła wczoraj — Łagisz pod Bedzinem.
Bohaterem tej sensacji bodajże jedynie tego rodzaju w Łagiszach, a nawet w Polsce jest niekanoniczny Łagisz, niejaki Franciszek Puchacz, który około 60 lat.

Puchacz obywatel bedziński od szeregu lat mieszkał stale w Łagiszach, utrzymując się z renty. Mieszkał on zupełnie sam z żoną bowiem od kilku lat zerwał stosunki, dzieci zaś są już dorosłe i mieszkają równie osobno w powiecie bedzińskim i na Śląsku.

Od wielu lat Puchacz nie utrzymywał stosunków ze swą starszą siostrą, zamieszkałą w Warszawie, oraz innymi członkami rodziny z Łagiszami w okolicy Warszawy oraz na Śląsku.

Puchacz jest człowiekiem dość zamożnym, to też nie zwracał się nigdy o żadną pomoc do rodziny, której również dobrze się powodzi.

Ostatnio Puchacz zatelefony z widokiem siostry i krewnych, których nie widział od wielu lat i postanowił ich odwiedzić. Ponieważ sam nie miał ochoty wyjechać w podróż postanowił sprowadzić wszystkich do Łagisz.

Zdając sobie sprawę, że na zwykłe zaproszenie odpowiedzieć go nie wszyscy przyjadą do Łagisz, zwłaszcza siostra i krewni zamieszkał w okolicy Warszawy. Puchacz wpadł na niezwykły sposób „zaproszenia” rodziny do siebie.

Oto przed trzema dniami wysłał do krewnych a m. i do siostry list, — podpisany przez

rzekomego swego przyjaciela niejakego Kwoka, w którym ów zawiadamiał o śmierci Puchacza i terminie pogrzebu który miał się odbyć dnia 30 ub. m. tj. wczoraj.

Makabryczny ten pomysł nie zawiodł i wczoraj z rana zaczęła zjeżdżać do Łagisz rodzina rzekomego nieboszczyka.

Pierwsza przyjechała siostra Puchacza z Warszawy, ubrana w grubą żalobną przywiozła ze sobą wieńce od siebie i dalszej rodziny.

Zajęwszy dorożką przed dom siostra jego zdziwiła się w pierwszej chwili, że na murach domu nie widać żalobnych klepsyd.

Trudno sobie jednak wyobrazić siostrę Puchacza gdy po wejściu do mieszkania ujrzała zamiast trumny niezamieszkanego a w nim leżącego brata który wcale nie sprawiał wrażenia nieboszczyka. Obok łóżka stało krzesło a na nim butelka z wodką i kieliszek.

Uśmiechnięty Puchacz głośnym okrzykiem powitał siostrę. Ta jednak ochłoniawszy z przerażenia wzięła rękawicę na podłogę wieńce i powiedział bratu kilka przykrejch słów o puszczeniu mieszkanie.

Wkrótce też wyjechała z Łagisz a z nią przybyli w międzyczasie krewni, obrażeni na Puchacza za makabryczny żart.

Siostra Puchacza zawiadomiła o niesamowitym żarcie rodzinie na Śląsku która zezwoliła na przyjazd na pogrzeb.

Wiść o niezwykłym wydarzeniu rozlała się szybko wśród mieszkańców Łagisz i okolicy, którzy komentowali ją szeroko.

ŻYCIORYS

wojewody Henryka Józefowskiego.

Nowomianowany wojewoda łódzki p. Henryk Józefowski urodził się w r. 1892 w Kijowie. Po ukończeniu szkół średnich wstąpił na Wydział Matematyczny Uniwersytetu Kijowskiego, który ukończył w r. 1914. W czasie studiów uniwersyteckich bierze bardzo żywy udział w konspiracyjnych pracach niepodległościowych młodzieży polskiej piastującej szereg odpowiedzialnych stanowisk w życiu organizacyjnym młodzieży akademickiej, piastując mandat Prezesa Organizacji Młodzieży Postępowo - Niepodległościowej „Filarecja”. Na terenie uniwersyteckim następuje zbliżenie p. Henryka Józefowskiego z organizacjami niepodległościowymi, w których szybko wybija się na czoło wielu akcji odpowiedzialnych a niebezpiecznych.

W grudniu 1914 r. obecny wojewoda łódzki p. Henryk Józefowski wespół ze ś. p. Józefem Bromskim zakłada P.O.W. na wschodzie, ową słynną później w dziejach walk o wolną Polskę — Komendę Naczelną P.O.W. III. Okres ten to jedno pasmo pracy dla Polski, okres pełen trudów, wysiłku i poświęcenia.

Jako wybitny znawca zagadnień kresowych i jako mąż zaufania Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego obejmuje w roku 1920 stanowisko Wiceministra Spraw Wewnętrznych w rządzie Ukrainiejskiej Republiki Ludowej.

W roku 1926 Pan Henryk Józefowski zostaje powołany do służby w Prezydium Rady Ministrów jako urzędnik do specjalnych zleceń dla spraw Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Obecny Wojewoda Łódzki miał za zadanie podtrzymanie kontaktu z tym Ministerstwem między innymi i dla uzgodnienia polityki rządu na tle rozwiązywania trudnych i skomplikowanych zagadnień mniejszości narodowych.

W roku 1927 Pan Henryk Józefowski pełni obowiązki szefa Gabinetu Prezydium Rady Ministrów, a w czerwcu 1928 powołany zostaje przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko Wojewody Wołyńskiego. Województwem Wołyńskim kieruje do grudnia 1929 r., w którym to czasie powołany zostaje na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych w rządzie Premiera Kazimierza Bartla, a następnie plk. Walego Sławka. Tekę Ministra Spraw Wewnętrznych Pan Henryk Józefowski piastował bez przerwy do 3 czerwca 1930 roku, kiedy objął ją po nim ponownie obecny Premier Gen. Sławoj Składkowski. Po tej zmianie Pan Henryk Józefowski powraca na stanowisko Wojewody Wołyńskiego, które piastował do dnia 13 kwietnia 1938 r., to jest do momentu mianowania Go Wojewodą Łódzkim.

Obecny Włodarz ziemi łódzkiej poza pracą administracyjną bierze żywy udział w pracach społecznych, posiada głębokie podejście do aktualnych zagadnień gospodarczych tak ważnych na odcinku łódzkim, bardzo żywo interesuje się problemami robotniczymi, posiada wszechstronną znajomość zagadnienia wsi polskiej, jej potrzeb i postulatów.

Pan Wojewoda Henryk Józefowski piastuje zaszczytną godność wiceprezesa Zarządu Głównym P.O.W. i jest członkiem Instytutu Józefa Piłsudskiego.

Pan Henryk Józefowski, Wojewoda Łódzki posiada następujące odznaczenia: Krzyż Wirtuti Militarii, Krzyż Niepodległości z Mieczami, Komandorię Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, oraz szereg odznaczeń innych.

Wypada nadmienić, że kolektura B. Bończyka jest najstarszą, chrześcijańską kolekturą w Łodzi.

W dniu 30 kwietnia r. wojewoda łódzki Henryk Józefowski złożył wizytę urzędową dowódcy dywizji w Łodzi gen. Franciszkowi Dindorffowi oraz pułk. Zietarskiemu, Prezesowi Sądu Okręgowego Janowi Maciejowskiemu, prokuratorowi S. O. p. Marianowi Spólnikowi oraz Okr. Inspektorowi Pracy inż. Wyrzykowskiemu.

Wczoraj wojewoda Henryk Józefowski —

Wojewoda Józefowski na tradycyjnym jaju

urządzonym przez Zw. Legionistów i Zw. Peowiaków

W dniu 30 kwietnia r. wojewoda łódzki Henryk Józefowski złożył wizytę urzędową dowódcy dywizji w Łodzi gen. Franciszkowi Dindorffowi oraz pułk. Zietarskiemu, Prezesowi Sądu Okręgowego Janowi Maciejowskiemu, prokuratorowi S. O. p. Marianowi Spólnikowi oraz Okr. Inspektorowi Pracy inż. Wyrzykowskiemu.

Wczoraj wojewoda Henryk Józefowski —

ZDARZENIA I WYPADKI.

— Na dorocznym walnym zebraniu LOPP nadano Marszałkowi Smigłemu Rydzowi godność członka honorowego LOPP.

— Papież opuścił wczoraj Watykan udając się samochodem do letniej rezydencji Castelf Gandolo.

— Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął wczoraj ks. biskupa Grzegorza Chomyszyna ze Stanisławowa.

— Wczoraj Sąd Okręgowy ukarał 10-miesięcznym więzieniem z zaw. na 3 lata Józefa Tełbela tkacza z Konstanczyna za obrazę Narodu Polskiego.

W dniu 30 kwietnia r. przybył do Łodzi i objął urządowanie sekretarza osobisty wojewody Henryka Józefowskiego p. Zbigniew Chomicz.

Z Katowic do Zurichu pod wagonem

ZAJĘCHALI DWAJ CHŁOPCY.

Genewa, dnia 1 maja — Na dworcu kolejowym w Zurichu w Szwajcarii zatrzymani zostali 2 młodzi chłopcy Polacy, którzy przyjechali bez biletów jako tak zwani „ślepi” pasażerowie.

Młodzi podróżnicy przybyli z Katowic przez Czechosłowację i Wiedeń. Zamierzali oni dojechać do Paryża. Podróż odbywali pod wagonem na podwoziu oślowym. W czasie zatrzymania przez służbę kolejową byli kompletnie niewzruszeni. Jeden z młodzieńców był bosy i nie miał na sobie ani koszuli, ani też marynarki. Zapewne utracił je w drodze. Ponieważ nie było bardzo zimno, nawiązał podrobnym był zupełnie skostniały.

„Ślepi” pasażerami zaopiekowano się troskliwie, nakarmiono ich i odziano po czym wyprowadzono w drogę powrotną.

DZISIEJSZE POCHODY

1 Maj w Łodzi

Łódź, dnia 1 maja Dziś organizacje socjalistyczne obchodzą uroczystości dzień święta ustalonego przez międzynarodówkę socjalistyczną. W związku z tym odbędą się trzy pochody. Pierwszy z nich organizuje PPS wraz z zawodowymi Związkami Klasowymi i Niemiecką Partią Socjalistyczną. Pochód ten przejdzie z Wódnego Rynku — Główną Piłkowską, Śródmiejską, Towarową, 11-go Listopada na Polecie Konstancyńskie.

Drugi pochód organizuje DPS-Frakcja Rewolucyjna. Pochód uformuje się w Alejach Kościuszki i przejdzie ulicami Bandurskiego, Piłkowską, Śródmiejską, Towarową 11-go Listopada na Polecie Konstancyńskie.

Poleca balony z metanem...

Jubileuszowe zawody.

Warszawa, 1. 5. Dnia 8 maja urzęda Aero klub R. P. 10 krajowe zawody balonowe o puchar im. plk. Wańkowicza, które w r. organizuje Mościński Klub Balonowy.

Jubileuszowe zawody te odbędą się w Mościńskich.

Nowością w tych zawodach jest to że balony napędzane będą gazem ziemnym (metanem) i wodorem — zaletą od ich pojemności — a nie, jak było dotychczas, gazem świetlnym.

Kłopoty człowieka z dużą pensją

Proces Iżdzikowskiego i Michalskiego.

WARSZAWA, 1. 5. Na dzień wczorajszyszy wczoraj był w charakterze świadka prezydent Siefa Starzyński. Nadesłał on jednak pismo, iż ze względów służbowych nie może się stawić do sądu. Świadek Edward Ratyński, b. insp. ministerialny zeznał iż Michalski na terenie ministerstwa robił wrażenie człowieka mającego trudności finansowe, jakkolwiek zarabiał około — na 3 tys. zł. miesięcznie. Część zeznań składał Ratyński przy drzwiach zamkniętych.

Para królewska

na meczu piłkarskim o puchar Anglii.

LONDYN, 1. 5. Londyn przeżył w sobotę je dno z największych wydarzeń sportowych sezonu Na stadionie w Wembley rozegrany został oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem przez całe imperium brytyjskie finałowy mecz piłkarski o puchar Anglii.

Stadion wypełniony był po brzegi przez 93 tysiące widzów.

Zgodnie z tradycją na meczu obecny był król angielski Jerzy i królowa Elżbieta.

Puchar Anglii zdobyła drużyna Preston, która po długiej dwudzieminutowej walce pokonała drużynę Huddersfield w stosunku 1:0 (0:0).

Cegielki na Dom Pomnik

Marsz. J. Piłsudskiego

W dniu 12 maja przypada trzecia bolesna rocznica śmierci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Dzień ten będziemy święcić pracą i ofiarą. W skupieniu i wysiłku oddamy hołd świetlanej pamięci Wielkiego Wodza.

Komitet Budowy Domu Pomnika Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi apeluje do mieszkańców, by nabywali cegielki na pomnożenie funduszu budowlanego. Cegielki te kolportują i sprzedają związki sferowane b. wojskowych Zw. Strzelecki oraz instytucje społeczne od 8 do 15 maja.

Poswiecenie kolektury B. Bończyka

W dniu wczorajszym odbyło się poświęcenie nowego przebudowanego lokalu popularnej kolektury. Loterii Bolesława Bończyka. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Rogoziński. Przebudowany lokal nie imponuje wprawdzie swymi rozmiarami, lecz za to pełni okolicznościowy wykład zewnętrzny i ciekawym rozplanowaniem urządzeń wewnętrznych. Starej placówce kolektorskiej, przyobecnionej obecnie w nowoczesną szatę i jej właścicielowi życzyć należy dalszego rozwoju, a zwłaszcza wielkich wygranych w najbliższym ciągu.

Aresztowanie służby okradzionego przemysłowca.

Echa większego włamania.

Łódź, dnia 1 maja — W związku z wielką kradzieżą, która została dokonana w czasie ubiegłych świąt Wielkiej Nocy w mieszkaniu bogatego przemysłowca Jakuba Fogla przy ul. Narutowicza 35, policja śledcza przeprowadziła dochodzenia doszła do wniosku że w kradzieży wzięła udział służka Sura Gijla Kolszewska, która do spółki ze swym narzeczonym Zachariaszem Wajsem, handlarzem owoców zamieszkałym przy ul. Kamiennej 11 „nadała” kradzież złodziejom. Kolszewska i Wajsa aresztowano osadzono w więzieniu śledczym. Ponadto zatrzymano 4-ch osobników którzy brali udział w obrabowaniu mieszkania kradnąc plenery, fura i różne cenne przedmioty wartości około 20 tys. złotych.

Nazwiska 4-ch zatrzymanych ze względu na toczące się śledztwo trzymane są w tajemnicy.

Para królewska

na meczu piłkarskim o puchar Anglii.

LONDYN, 1. 5. Londyn przeżył w sobotę je dno z największych wydarzeń sportowych sezonu Na stadionie w Wembley rozegrany został oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem przez całe imperium brytyjskie finałowy mecz piłkarski o puchar Anglii.

Stadion wypełniony był po brzegi przez 93 tysiące widzów.

Zgodnie z tradycją na meczu obecny był król angielski Jerzy i królowa Elżbieta.

Puchar Anglii zdobyła drużyna Preston, która po długiej dwudzieminutowej walce pokonała drużynę Huddersfield w stosunku 1:0 (0:0).

Poswiecenie kolektury B. Bończyka

W dniu wczorajszym odbyło się poświęcenie nowego przebudowanego lokalu popularnej kolektury. Loterii Bolesława Bończyka. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Rogoziński. Przebudowany lokal nie imponuje wprawdzie swymi rozmiarami, lecz za to pełni okolicznościowy wykład zewnętrzny i ciekawym rozplanowaniem urządzeń wewnętrznych. Starej placówce kolektorskiej, przyobecnionej obecnie w nowoczesną szatę i jej właścicielowi życzyć należy dalszego rozwoju, a zwłaszcza wielkich wygranych w najbliższym ciągu.

Aresztowanie służby okradzionego przemysłowca.

Echa większego włamania.

Łódź, dnia 1 maja — W związku z wielką kradzieżą, która została dokonana w czasie ubiegłych świąt Wielkiej Nocy w mieszkaniu bogatego przemysłowca Jakuba Fogla przy ul. Narutowicza 35, policja śledcza przeprowadziła dochodzenia doszła do wniosku że w kradzieży wzięła udział służka Sura Gijla Kolszewska, która do spółki ze swym narzeczonym Zachariaszem Wajsem, handlarzem owoców zamieszkałym przy ul. Kamiennej 11 „nadała” kradzież złodziejom. Kolszewska i Wajsa aresztowano osadzono w więzieniu śledczym. Ponadto zatrzymano 4-ch osobników którzy brali udział w obrabowaniu mieszkania kradnąc plenery, fura i różne cenne przedmioty wartości około 20 tys. złotych.

Odkrycie Ameryki

to nowa era w dziejach ludzkości! Mydło do golenia PIXIN to nowy sukces kosmetyki.

Dr PRAPORT
chor. kobiece i ciąży
GDANSKA 93 tel. 178-37
przywilej od 3 — 8 wiecz.
w Lecznicy **ZGIERSKA 24**
od 10 — 1 po pol.

Dr med. MAREK LEWENFISZ
rentgenolog
przeprowadza się na
ul. Piotrkowska 153
tel. 24-50 (niezmieniony)
Niewielka restrykcja, głęboko i powściągliwie
prześwietlania i zdjęcia

Prywatna **Ginekologiczna**
Chor. kobiece i ciąży
ZGIERSKA 24
Dr Praport 10 — 1 Dr. Feldman 8 — 6

Lektor SOŁOWIEJCZYK
Chor. weneryczne i skórne
PIOTRKOWSKA 99.
Przyjmuje od 1—3 i od 5—9 wiecz.
w niedziele i święta 9—12.

Przychodnia Wenerologiczna
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
AWADZKA 1. tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna pocztalnia.

Dr med. H. GUTSTADT
Akuszer — ginekolog
chod 2a 63 — tel. 129-52
Przyjmuje od godziny 10—12 i 5—7 wieczorem

W PRZEMYSŁE CERAMICZNYM
Jutro odbędzie się konferencja w sprawie układu zbiorowego dla robotników przemysłu ceramicznego. Ostatnio wyznaczona konferencja nie doszła do skutku, gdyż przedsiębiorcy — właściciele cegielni zachorowali. Oby nie zachorowali w dniu jutrzejszym.

PRZED PODPISANIEM UMOWY.
Na czwartek 5 maja zwołana została przez Inspekcję Pracy konferencja w sprawie podpisania umowy zbiorowej w drukarniach ręcznych tkanin jedwabnych. Obie strony przedłożą na konferencji projekty oraz proponowaną wysokość stawek.

ROWERY
WSZELKICH TYPOW
NA DŁUGOTERMINOWE SPŁATY
ALFA-RADIO CENTRALA, NAWROT 1.
ALIA, PIOTRKOWSKA 282.
BŁD. ANDRZEJCZAK, Rudo Pol. Stosico 87.

MEBL
od najwykwalifikowanych
do najskromniejszych.
polecą po bardzo przystępnych cenach
A. KOPROWSKI Łódź, Zgierska 56
Tel. 228-30
Firma została nagrodzona Złotym Medalem
na wystawie Wytwórczość Polska 1937 r.

FABRYKA TKANIN
ogrodzeń drucianych
MATEUSZ MIKOŁAJCZYK
Łódź, Kilińskiego 167.
tel. 255-37
Dostarcza kompletne i rozłączne, wchodzące w zakres wszelkich siatek drucianych, przyjmując w zamian pożyczkę inwestycyjną
Dostaję tramwajem 4, 17, 6. **CENY NISZKIE**

CEREMONIAŁ ARABSKIEJ UCZTY. BARANIE OKO JAKO... PRZYSMAK

Gościnność Beduinów.

Dżebel (Grab), w kwietniu. Koczowniczym beduinom arabskim nigdy się nie spieszy.

Jeżeli spodziewają się goście, muszą się upewnić, iż zaproszeni istotnie przybędą i pozostaną dłużej, i wówczas dopiero jeden z członków rodziny, konno lub piechotą, idzie wybrać spośród stada barana, którym po zabiciu, odarciu go ze skóry i ugotowaniu, to znaczy po długich godzinach, uraczy się zgłodniałych gości.

Dobry ton wymaga jednak, by nie dać poznać po sobie, iż kieszki się skracają z nadmiernego apetytu. Rozmowa więc toczy się bez przerwy, i twarze nie zmieniają wyrazu.

Beduin zresztą potrafi panować nad głodem i pragnieniem, a kiedy nazbyt im już dokucza, kładą się na brzuchu. Pozytywnie podobno działa uśmierczająco na głód.

Na dany znak gospodarz znika w zajmowanej przez kobiety części namiotu. Po chwili wraca, wyprzedzając dwóch swych synów albo krewnych, niosących wielką tacę cynową, napełnioną po brzegi tuczonym zbożem i gotowanym mięsem. Na wierzchu leży jako ozdoba naga czaszka barana, w której pozostawiono tylko oczy.

Najmłodszy z domowników podaje kolejno wszystkim dzbanek z wodą dla ob-

mycia rąk. Przez ten czas głowa rodziny rozkłada dookoła półmiska małe chlebki, podobne do racuszków.

Beduin siadają na podwiniętej jednej pięcie, zakasują prawy rękaw i pobożnie wymawiają słowo: „Bismillah“, każdą rzecz bowiem winno się rozpoczynać w imię Najwyższego. Odpędza się w ten sposób złego ducha, który wraz z pożywieniem mógłby wejść w człowieka.

Według Koranu w tym samym celu należy zasłaniać usta przy ziewaniu, błagając jednocześnie Allah'a o zmiłowanie, ponieważ ziewanie należy do czynności „nieprzyjanych“. Natomiast „przyjane“ jest odbijanie się, śmiech i kichanie.

Przystępując nareszcie do posiłku, każdy z rozgotowanego do ostateczności mięsa sporządza kulki albo też prawą ręką, nie posługując się wcale lewą, obrywa schodzące od kości włókna i niesie je do ust. Dla dodania im smaku ukręcone kulki polewa się zsiadłym mlekiem.

Za najlepszy, kasek, który podsuwa się gościowi, uważany jest tłuszcz z baraniego ogona, ale największym, wręcz niezrównanym smakiem, spożywany z należnym namaszczeniem, są... baranie oczy.

Europejczyk uczestujący tym specja-

terstwem, by go połknąć, a nie może w żaden sposób od spożycia wstrętnego dla siebie „prysmaku“ się wymówić, gdyż według jakiegoś starego a niezrozumiałego mużelniańskiego wierzenia wypłute przez uczestowanego baranie oko znalazłoby się kiedyś w mogile częstującego, zakłócając mu wieczny spoczynek.

Spożywane wyłącznie w męskim towarzystwie posiłki pod żadnym pozorem nie wolno przerywać.

Toteż, jeżeli się zdarzy, że do uszu uczujących pod namiotem dobiegnie odgłos zajeżdżającego auta (samochody nadzwyczajnie się ostatnio rozpowszechniły wśród Beduinów, zarówno arabskich, jak i syryjskich), gospodarz sobie nie przeszkadza, nie odwraca nawet głowy, a na spotka nie przybyłych wysła jednego ze swych synów.

Ten podchodzi do załadowanej Beduinami limuzyny. U kierowcy siedzi murzyn. Zakaphurzony sokół kurczowo zaciśniętymi szponami trzyma się drzewce.

Stosownie do zwyczajów, gość wszak przybyły w odwiedziny, za pomocą żywej gestykulacji wzdryga się gwałtownie z wejściem pod namiot. Wreszcie ulega błagalnym namowom.

Gospodarz, nie wstając, kłania mu się ręką i wskazuje miejsce obok siebie. Gość obmywa ręce i powoli, również, ma się rozumieć, palcami, zaczyna oddzielać z półmiska kawałki mięsa. Kości nikt nie obgryza. Jest to poczytywane za najwyższe grubiaństwo.

Ody już wszyscy są nasyconymi i prześcigają się, pan domu troskliwie zapytuje, czy dostatecznie napełnili żołądki, i otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, klaszcze w dłoń nie na znak, by obflesono dookoła dzbanek z wodą, po czym dokładnie obliżuje palce i pierwszy umywa ręce. Inną idą za jego przykładem.

Na opróżnionych miejscach zasiadają dorosli synowie, służący i paru zniechęconych sterców na łaskawym chlebie się znajdujących w każdej gromadzie.

Wnoszą nowe porcje jada.

„Drugi stół“ różni się od pierwszego tym, że po skończonym posiłku, nie obmywa się zafusczonych palców, a po prostu każdy wyciera ręce o płótno namiotu. Jest to szybsze i mniej kłopotliwe. Rzepceki.

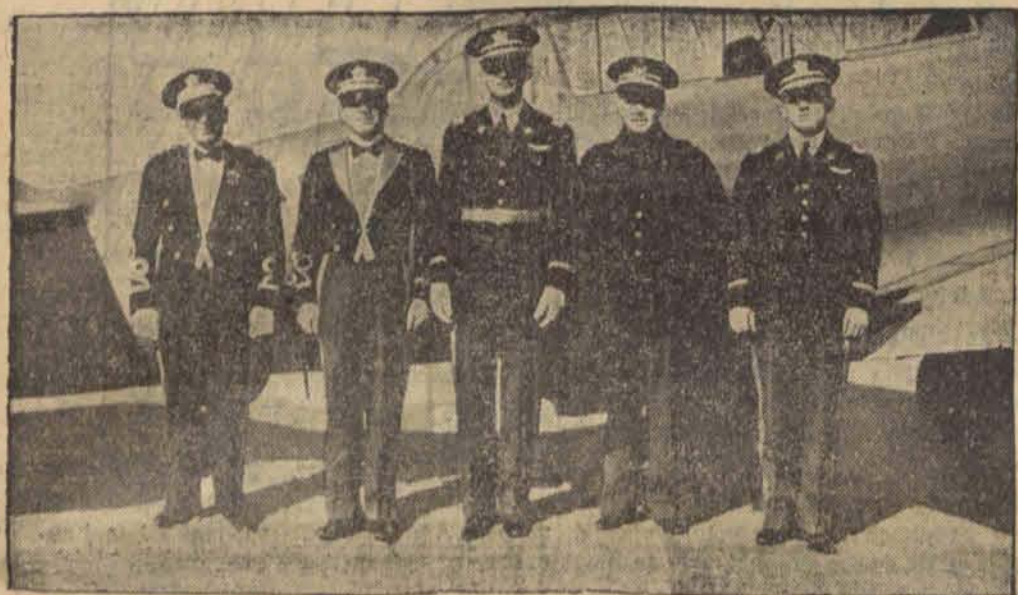
Gdy cery trud, zabawa, wiek niszczący zaczyna Dawna świętość jej zwrócić szybko Benignina.



Persil
pierce wszystko

Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil“ w Bydgoszczy

Nowe uniformy galowe amerykańskich lotników.



Amerykańscy lotnicy otrzymali nowe galowe uniformy w kolorze granatowym, które w pięciu odmianach widzimy na zdjęciu.

Przygoda naiwnego Szwajcara na dworcu paryskim.

Bawiąc w Paryżu, pewien Szwajcar, 25-letni Anthonien Anton, zapoznał się na dworcu Saint-Lazare z dwoma mężczyznami, którzy mu poradzili trzymać pieniądze w kopcercie, jak oni, gdyż w razie rabunku złodziej wykradnie portfel, a kopertę zostawi myśląc, że jest to jakiś list miłosny.

Wobec tego, że Szwajcar przy sobie koperty nie posiadał, a ci dwaj panowie mieli kilkanaście już wypchanych wycinkami gazetowymi, Anton zgodził się, aby mu jego dolary włożyli do koperty, oddając z całym zaufaniem swe pieniądze jednemu z osobników. Po tej operacji nieznanymi opuścili Szwajcara, tłumacząc się, że muszą jeszcze załatwić się z bagażami.

Odchodząc poprosili Szwajcara, by na nich czekał w poczekalni, gdyż natychmiast wrócą.

Anthonien Anton dość długo czekał na ten „natychmiastowy powrót“, toteż zniecierpliwiony wyszedł z poczekalni załatwić kilka sprawunków. Wobec tego, że przy placeniu drobne pieniądze mu się wyczerpały, Szwajcar chciał zapłacić jednym z banknotów.

Nie przewidując nic złego, Anton wyjął kopertę. Można wyobrazić sobie przerażenie, przestach, a później wściekłość Szwajcara, który zamiast 2750 franków znalazł w kopercie kilka wycinków z gazet! Zawiadomiona policja, wszczęła dochodzenia.

Adam Czekalski

KSIAŻE się żeni

Powieść 63

Starodawne tradycje weselne we Francji.



Orszak ślubny w południowej Francji, w którym para młoda jak i goście weselni wystąpili w oryginalnych starodawnych strojach. Ślub odbył się wg dawno ceremoniału, wśród głośniejszych wiatów na cześć nowożeńców.

Nieznajoma zniknęła w niedawnej kabinie, a pan Różanykamień, wszedłszy do swojej, zrzucił kostium kąpielowy i przebrał się w swoje kraciasto-angielskie szaty. Nabył fajkę, wsadził ją w zęby, czapkę przesunął nieco na bakier i zapatrzywszy się na morze, czekał. Chwilami zerkał na stronę, gdzie pływał na falach January, raczej go się domyślając w tym lub w drugim miejscu, niż go widząc, a wtedy doznawał uczucia, że mrówki tażą mu po grzbiecie. Pan Różanykamień wyraźnie bał się swojego spółnika i miał dla niego od pewnego czasu tym większy respekt, bo finansowo całkowicie od niego zależał.

Ale oto z kabiny wyszła piękna rusalka i przystanęszy na miejscu, szukała swojego przygodnego znajomego.

— Hallo, hallo! — zawołał pan Różanykamień spoglądając ją. — Tutaj jestem madame, tutaj.

Połączyli się i ruszyli w stronę przystanku tramwajowego. Po drodze zaś pan Różanykamień pytał:

— Jakże mam panią nazywać? Dotąd nie wiem, jak pani na imię nawet.

— Wystarczy, gdy mnie pan będzie nazywał Polet.

— Ach, madame Polet! Piękne imię.

— A pan? Jakże się pan naprawdę nazywa?

— Ja? Ach, ja... może mnie pani nazywać po prostu

Piere Dubois.

— A więc Piotruś.

— Czy pani podoba się to imię?

— Ogromnie!

Polet roześmiała się znowu i zerknęła boczkiem na pana adwokata.

Tramwaj zawiózł ich do śródmieścia, gdzie wysiedli i poszli do jednej z nader licznych w tym miejscu kawiarni.

Gdy zajęli stolik, Polet przeprosiła na chwilę adwokata i poszła do kabiny telefonicznej. Połączywszy się z hotelem, powiadomiła René'go, o miejscu swojego pobytu i prosiła go, aby za jakąś godzinę przyjechał po nią.

— Uśmiejesz się, maly mój René, gdy poznasz szanownego Sherlocka Holmesa — mówiła wśród śmiechu

René obiecał przybyć i w rzeczy samej w godzinę później zjawił się w kawiarni w towarzystwie jakiegoś

drogiego pana, którego ani Polet, ani też adwokat nie

znali.

A Polet, zobaczywszy ich i, pragnąc zabawić się kosztem strachu przygodnego adonisa, trąciła z lekka Różanykamenia w ramię i szepnęła z udanym przestachem.

— Ach, mój mąż przyszedł!

Adwokat podskoczył na miejscu, próbował w pierwszej chwili uśmiechnąć się, ale usta wykrzywiły mu się tylko w jakimś niewyraźnym grymasie i nic nie odrzekł na to. Polet powtórzyła znowu:

— Mąż mój znajduje się w tym lokalu; może być nieszczęście!

— Madame, pani mnie straszyl!

— Wcale nie, to naprawdę mój mąż!

— Który to, który?

— O, ten maly, czarny — siedzi o kilka stolików od

nas z drugim panem.

Adwokat spojrzawszy zezem we wskazanym kierunku i doznawszy wrażenia, że jakieś złe mrówki obsiadły mu cały grzbiet i zaczęły wędrować od góry do dołu po nim.

W tej chwili właśnie René, który był przysiadł z towarzyszem na chwilę przy stoliku, wstał i ruszył w stronę Polet.

Adwokat doznał już teraz febrycznych wstrząsów. Drżał cały, kręcił się na krześle, sięgał ręką do tylnej kieszeni spodni, spościł się, a serce waliło mu tak, jakby zamierzało urwać się z uwięzi i umknąć z tego lokalu.

— Dzień dobry, Polet — przywitał przyjaciółkę René. Potem przeniosł wzrok na mecenasa, jakby zapytywał, kto to być może.

— René, to mój przygodny znajomy, sławny detektyw Sherlock Holmes z Europy — przedstawiła Polet Różanykamenia.

— Aaa! — zdziwił się René, dusząc się wprost od śmiechu. — Bardzo mi miło, bardzo.

Obaj panowie uściskali sobie dłonie i René przysiadł się do stolika.

— Więc pan jest tym sławnym na cały świat Sherlockiem Holmes'em? — zagadnął z ironicznym uśmiechem.

— Tak mnie nazywają powszechnie — zadygotał Różanykamenia.

— Bardzo mi miło, bardzo... — uśmiechnął się znowu René.

— Ten pan przyjechał tutaj w poszukiwaniu księcia z Europy — wtrąciła Polet.

— Goo! — znalazł pan tego człowieka?

— Fawie tak.

Różanykamenia ochłodził już znacznie, widząc, że przeciwnik nie zamierza go mordować na zimno, ani nie obiecuje tego nawet zabić w najbliższej przyszłości, ale wciąż jeszcze nie mógł porzucić się przedziwnego strachu, który takowicie pętał mu nogi Lubeque znowu zagadnął

— Zapewne bardzo znaczny to musi być człowiek ów książę europejski?

— Niczego sobie... owszem...

— Francuz? Niemiec? Anglik? — badał dalej z poważną miną René.

— Nie, on po prostu jest Rosjanin.

— Aaa, Rosjanin. Czy nie książę Wagarin przypadkiem?

— Co pan go zna? Może pan go widział nawet?

— Tak, siedzi stąd o kilka stolików dalej. Czy chciałby go pan widzieć?

Serce w piersi Różanykamenia załopotało znowu gwałtownie. Toż to było przecież, jakby spełnienie się najtajniejszych marzeń. Nie szukał, nie jeździł za nim, po prostu palcem nie ruszył i oto spotyka księcia.

— Panie — zawołał nieco drżącym głosem adwokat — wyzadzi mi pan wielką łaskę, jeżeli umożliwisz mi poznanie księcia.

— Z całą chęcią — powstał Lubeque i udał się do towarzysza, którego po chwili już prezentował Różanykamenia.

— Oto książę Wagarin.

Adwokat zerwał się z miejsca, pochylił się w jakimś pokrętnym ukłonie, zaszurał raz i drugi nogami i w końcu, nie wiedząc, czy ma napowrót usiąść czy też stać — spoglądał pytająco na René'go. Dopiero Lubeque, wskazawszy mu miejsce, powiedział:

— Siadaj pan.

Różanykamenia usiadł.

— Zatem, i pan także przyjechał do Brazylii po szczęście, panie Różanykamień? — odezwał się książę Wagarin.

— Co znaczy po szczęście, kniaziu? No, nie bardzo po szczęście. Ja po prostu pana szukam od wielu tygodni.

— Mnie? — zdziwił się trochę Wagarin. — I w jakimże to celu?

— Ja mam kolosalne interesy do pana.

René wymienił spojrzenie z Wagarinem i następnie wstał.

— Przypadek jest najlepszym defektywem — rzekł.

— Ten przypadek zetknął panów z sobą, zatem — rozmawiając sobie do woli, a my nie chcemy wam przeszkadzać.

I poźegnawszy obu panów, zabrał Polet i wyszedł z kawiarni.

— Jakiż to interes przygnał pana za mną aż tutaj, monsieur? — spytał Wagarin.

— Powiedziałem: kolosalny interes!

Towarzystwo niezameznych akuszererek

Pomyłka fryzjera.

Mojżesz Węgier, właściciel fryzjersi, myślał właśnie klienta, gdy do zakładu wszedł nieznaną osobnik, pytając: — Kto jest za przeproszeniem właściciel tego interesu?

— Ja — odparł Mojżesz. — Węgier jestem.

— Pan jesteście Węgier? — zdziwił się przybysz. — Nie wyglądasz pan na tego.

Jak widać to pan nawet wyglądasz, ale jak Węgier to nie. Ale do rzeczy, szkoda czasu. Daj pan ofiarę na towarzystwo popierające niezameznych akuszererek, którego mam zaszczyt być inkasentem.

— Ofiarę? — powtórzył pan Mojżesz. — Nie dam.

— Dlaczegoż pan miałeś nie dawać? Daj pan, panie Hiszpan, nie bądź pan taki uparcluch.

— Węgier jestem! — sprostował fryzjer. — A ofiarę nie dam, z powodu mam takie zasady.

— Panie Francuz, szkoda pańskie gadanie. Już ja pana mówię, że pan da.

— Ja pana dam? Chyba w gębę. O ofiarę to pan możecie zapomnieć.

— Ja nie mogę zapomnieć. Mam bez tuku dobrą główkę! I uprzedzam się z panem, że bez ofiarę nie ma mowy, ażeby opuścić pańskie lokalu, panie Turek.

— Won z moje progi! — ryknął zdenerwowany pan Mojżesz. — Węgier jestem, a nie Turek i uciekać mnie stąd w te chwile, bo zaraz pana zastrzelę z tym pędzlem, co go trzymam w ręku!

Obdarzony mocnym kopniakiem, wyleciał inkasent na ulicę. Popatrzał stamtąd badawczo na energicznego fryzjera i rzekł cicho, ale dobitnie!

— Sie jeszcze spotkamy, panie Chłopczyk.

Jakoż w tydzień później pan Węgier otrzymał wezwanie na rozprawę.

— Sądzie kochany! — zawołał fryzjer gdy mu pan sędzia kazał stanąć przed swoim obliczem. — Nawet wyrzuty sumienia nie mam, że go kopie. Przeciwnie, dobrze go tak, z powodu z takiego łobuza póki żyje jeszcze nie mówię.

— Kogo pan kopnął? — zdziwił się pan sędzia.

Qui pro...



— Nie bójcie się koledzy, ja jestem tylko przebrany za policjanta zbiegłym więźniem.

— A my jesteśmy strażnikami przebranyymi za więźniów.

Niebezpieczny romans.

TRWOŻLIWY BENIEK.

Beniek miał fatalną przygodę. Zakochał się w pewnej mężatce. Na śmierć i życie. Poznał ją przypadkowo i za kochał się.

— Musi być moja! — powiedział sobie i tak ją długo prosił aż wyznaczyła mu wreszcie spotkanie.

Beniek szalał ze szczęścia. Przede wszystkim, żeby podbić serce mężatki postanowił się elegancko ubrać. Najlepsze jego spodnie świeciły się już, jak lustro. Wsiadł więc w tramwaj i pojechał po no wy garnitur.

Znalazł troszkę używany, elegancki garnitur, który leżał na nim, jak ulany, Ef, ef...

I wieczorem wyglądał, jak lori.

— Teraz ona będzie moja — rozmyślał, przeglądając się z dumą w lustro.

Spotkali się o 8-ej i poszli do kawiarni.

Żeby odurzyć swą ofiarę Beniek kazał podać dwie mocne herbaty i zaczął mówić o swej miłości.

— Ubóstwiam panią — szeptał namiętnie. — Marzę o pani codziennie 23 i 45 minut.

— Dlaczego nie całe 24 godziny? — zdziwiła się mężatka.

Bo codziennie 15 minut się gołę, wtedy nie mogę o... i myśleć! Muszę uważać, żebym nie... skaleczył... Ale po-

— Tego od podpierania niezameznych akuszererek.

Pan sędzia roześmiał się.

— Nic mi o tym nie jest wiadome.

Wezwałem pana w innej sprawie. Mia nowicie jest pan właścicielem zakładu fryzjerskiego, a nie uiszcili pan składek w Ubezpieczalni!

Pan Mojżesz zrozumiał swą pomyłkę i począł tłumaczyć, że inkasent z niego zapłi i mówił o niezameznych akuszerkach. Ale pan Mojżesz Węgier nie miał na to świadków, więc musiał teraz zapłacić za ległości z grzywną za zwłokę.

LUNATYK W KOSZULI

ZDEKASOWANY WIERZYTEL.

Była północ, kiedy schodami wracałem do swego mieszkania. Nagle serce zamrło we mnie z przerażenia. Z ciemności wyrosła jakaś postać w bieli.

— Kto tu? — krzyknąłem.

— To ja! — odpowiedział mi gruby znajomy głos. — Nie krzyż pan, bo się obudzę.

Wyjąłem zapalniczkę i zaświeciłem. Przede mną stał sędzia, pan Kaltman w długiej, nocnej koszuli?

— Co pan tu robi? — spytałem zdumiony.

— Lunatyk jestem! — mruknął. — Nie budź mnie pan, psia krewo!

— Przecież pan nie śpi. Chodzi pan!

— To co, że chodzę? Pan nie wie, że lunatyk chodzi przez sen? Księżyc mnie przyciąga, to muszę chodzić.

— Lunatyki wychodzą. Ja wolę drzwi. Bezpieczniej. Olanem można wy paść i się zabić.

Byłem coraz bardziej zdziwiony.

— Przecież pan jest zupełnie przytomny, panie Kaltman.

— A co pan chłota? Żeby już był wariat? Żeby ryzykował życie i laził po gzymsach? Lunatyk jeszcze nie jest idjotem! Jak mnie księżyc przyciąga, to dajcie mam wyjść do niego oknem? Dlaczego nie przez drzwi?

Cała historia wydała mi się podejrzana. Kaltman nie robił na mnie wrażenia lu natyka. Więc po co schodzi ze schodów w samej, nocnej koszuli?

— Panie Kaltman! — oświadczyłem prosto z mostu. — Pan coś kręcił Powieść pan po co pan wychodzi w koszuli? Co to za maskarada?

Mój sąsiad przez chwilę milczał, wreszcie zdecydował się.

— Powiem panu całą prawdę. Wcale nie jestem lunatyk.

— Tylko co?

— Mnie się należą pieniądze w jednym nocnym dancingu i codziennie o pół-

Płacać świadczenia na pomoc zimową — zmniejszasz nędzę.

zostało 23 godziny 45 minut tylko pania mam w myślach... Pani jest...

Nagle urwał. Do kawiarni wszedł bowiem jakiś mężczyzna i zatrzymał wzrok na Benku i jego towarzysze. Usta zadrgały mu nerwowo.

Benkowi zrobiło się chłodno.

— To pewno jej mąż — zorientował się błyskawicznie. — Ładny szpas. Za chwilę może być tragedia.

Kropie zimnego potu zrosiły mu czoło.

— Ona nie zauważyła jego wejścia. Le piej jej nie mówić! Niech się nie odwraca. Może on jej nie pozna.

Towarzyszka Benka rzeczywiście nie nie spostrzegła i rozmawiała swobodnie.

— Więc pan twierdzi, że mnie kocha, tak?

— Tss... — zadrżał Beniek. — Po co mówić o miłości?... tss... Czy nie ma innych tematów? Mówmy trochę o Hiszpanii, o Negusie...

— Co pan gada?

— Nic, nic... tss... spokojnie! Niech się pani nie rusza.

— Co się stało?

Beniek nie odpowiedział. Czuł na sobie wściekły wzrok jegomościa, który zajął miejsce w pobliżu.

— Trzeba uciekać! — rozumował. — Po co mam się płatać w awanturę i dostać

Moda



Pan młody i panna młoda według przepisów tygodnika mody.

ZA PRZYKŁADEM GOŁĄB KÓW.

Gruchająca para pod okapem dachu.

Na gzymsie domu gruchały właśnie dwa gołąbki.

Gdy zaś rozmarzone spoglądały w dół, widziały na ulicy pana Stanisława Woźniackiego, który również, miłością tknięty, gruchał słodkie słowa w kształtne uszko panny Basi Filipiakówny.

— Basiniu moja! — mówił. — Musisz mi raz nareszcie powiedzieć, czy czujesz do mnie jaką miłość, czyli też nie. O wiele tak, to trza przez marnowanie czasu na zapowiedź dawać. O wiele zaś nie, to po chorobie mam tyle tygodni wariata strugać, przed twoją bramą się pętając.

Możem sobie żyć, jak te dwa gołąbki, przez żadnej sierki, czyli też inszych rabanów. Forsy nam nie zbraknie, ponieważ że człowiek jestem robotny, i będzie panie u mnie, jak u Pana Boga za piecem. No i co? Zgoda, panno Basiu?

— Zgoda! — uśmiechnęła się panienka.

Gołąbki na gzymsie stuknęły się dziobkami i ta sama scena powtórzyła się na dole. Po czym panna Basia oparła głowę o ramię narzeczonego i szepnęła:

— A nie cyganisz pan Stanisław przy-padkiem?

— Boże broń! — odparł pan Woźniacki. — W ogóle nie mam we zwyczaju nawalać, a co do panny Basi, to już żadnym sposobem nie mogię, ponieważ że zakocha ny jestem.

— Zakochany... — powtórzyła w rozmarzeniu panienka. — No to powiedz mi pan Stanisław coś takiego — przyjemnego...

Widocznie gołąb na gzymsie był w tym momencie bardzo wzruszony, gdyż pan Stanisław poczuł, że coś miłego spadło mu na głowę. Dotknął więc ręką czupryny i ku oburzeniu czekającej na „coś przyjemnego“ panny Basi, zaklął szepnie:

— Ażeby cię ścisnęło, cholero jedna!

— Ja cholera?!

Rozgoryczona panienka wymierzyła adoratowi ałarczysty policzek, po czym ze łzami w oczach odwróciła się i znikła w tłumie.

Naturalnie pan Stanisław natychmiast pogonił za ukochaną, pragnąc wyjaśnić, że nie ja ją przeklinał a gołębia. Ale że biegi

nieostrożnie i przewrócił kogoś po drodze, przeto ściągnął na siebie protokół i sprawę w Sądzie.

Do Sądu młodzi ludzie przybyli już pogodzeni. Pan Stanisław uśmiechał się co raz do swej narzeczonej i taki był zadowolony, że pięciolotowa grzywna nie zrobiła na nim żadnego wrażenia.

Praktyczne kaczory



— Te głupie kaczki nie mają wiele rozumu. Po co się męczyc?

Plotkara



— Mogę panią zapewnić, moja kochana pani Agnieszko, że mój mąż chętnie czeka, aż zakończymy rozmowę.

Wiosenna wyprawa na rybki

STAROMIEJSZY WĘDKARZE.

— Dlaczegożbyśmy nie mieli połowić trochę rybki — rzekł pewnego razu Izrael Gubuch do Nechemii Ajenkopfa.

— Przyznam ci się otwarcie, się nie znam na tego! — odparł pan Nechemia. — I w ogóle łowić ryby w mętnej wodzie, to ryzykowne zajęcie. Wujaszek Salomon już drugi miesiąc siedzi na rządowe utrzymanie za takie coś.

— Nie bój się, ty głupi! — uśmiechnął się pobłażliwie pan Gubuch. — A co do znać się na łowieniu, to bądź spokojny; jestem z babci prababci pierwszoklasny rybolowiec.

— Jednakowoż coś się boję! — westchnął pan Nechemia. — Co będzie, jak złapie wieloryba. Na same myśli niedobrze mnie się robi. Ty wiesz, jaki on jest duży. Jak koń. No, to ja będę miał się jego wyciągnąć? On mnie wyciągnie, nie ja jego!

— Przypuszczam, że wątpię, ażeby zła pates akuratnie wieloryba. A zresztą, co ryzykujesz? Nie będziesz mógł wytrzymać, to puścisz!

Pan Nechemia dał się przekonać i obaj przyjaciele, uzbrojeni w wędkę, ruszyli na brzeg stawu.

Łał ulewny deszcz i posterunkowy zdiwił się moco, usłyszawszy następujące okrzyki:

— Cip, cip, cip!

— Chodź no tu do mnie, rybucha moja faszzerowana!

Zaintrygowany policjant zbliżył się do zbieżnych i dygujących przyjaciół, prosiąc o okazanie pozwolenia na połow ryb. Stwierdziwszy zaś brak owych dokumentów, spisał amatorom rybolóstwa protokół.

— Myśmy nie łowili! — bronił się pan Gubuch przed Sądem. — Co to było za łowienie, z powodu nie złapałmy ani jedną rybę? o była tylko taka zabawa.

I w ogóle wykluczowane było, ażeby coś złapać. Przecież deszcz padał, prosił szanowne pana sądu. A jak jest deszcz, to wszystkie ryby się chowają, żeby nie zmoknąć!

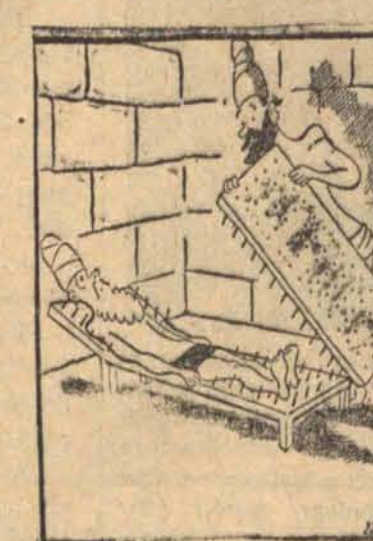
Sąd skazał oskarżonych na dwadzieścia złotych grzywny każdego za nieprawne łowienie ryb w cudzym stawie.

„Hotel“ pod biegunem



Kąpiel gotowa szanowny panie!

W Indiach



Kolitra fakira.

Przyczyny częstych katastrof samochodowych. NOWICJUSZE PRZY KIEROWNICY niepotrzebnie popisują się swoimi zdolnościami.

ŁÓDŹ, 1.5. — W związku z wzmagającymi się z dnia na dzień wypadkami i katastrofami samochodowymi i motocyklowymi, które pociągają wiele ofiar, należałoby zastanowić się nad przyczynami tych wypadków.

Ilość wypadków nieszczęśliwych w Polsce jest niewspółmierną z liczbą pojazdów mechanicznych będących w ruchu.

Już na pierwszy rzut oka czytając dołącznie kroniki codziennej prasy, dowiadujemy się, iż większa część nieszczęść spowodowanych wypadkami samochodowymi polega na braku odpowiedniej zaprawy i doświadczenia u nowych kierowców.

Uzyskanie prawa jazdy jest obecnie bardzo ułatwione, a kandydaci na kierowców niejednokrotnie bardzo słabo są przygotowani do egzaminów szczególnie z jazdy — zaś komisje egzaminacyjne często pobłażliwie traktują te niedomogi. Rezultat jest niestety bardzo przykre i nie daje długo czekać na skutki opisanych niedopatrzeń.

Młodzi kierowcy po otrzymaniu prawa jazdy ufną w swoje wielkie zdolności zapuszczają się samodzielnie w najtrudniejsze sytuacje, z których nawet doświadczony kierowca z trudem wychodzi cało. Jazdy nowo uprawnionych kierowców odbywają się natychmiast po egzaminie nie przy boku doświadczonego kierowcy jako instruktora, lecz w towarzystwie osób

przed którymi nowi adepty sztuki kierowania popisują się swoimi zdolnościami. Efekt wspomnianych jazd kończy się niejednokrotnie wypadkiem, a nie rzadko i katastrofą, w której pada zdrowie, a czasem i życie ludzkie.

Czas pomyśleć nad unormowaniem tych stosunków, które zmniejszają bezpieczeństwo ruchu nawet doświadczonym kierowcom, jeżeli spotykają pojazd prowadzony przez nowicjusza. Niektóre szkoły i kursy samochodowe przygotowują i przeszkalają kandydatów na kierowców pojazdów mechanicznych tylko do chwili otrzymania prawa jazdy. Posiadanie licencji nie jest jednak równoznaczne z posiadaniem umiejętności prowadzenia pojazdu, zwłaszcza dla kierowców mających za sobą do chwili minimalną ilość godzin praktycznego kierowania pojazdem. Dlatego komisje egzaminacyjne powinny szczególną uwagę przykładać do umiejętności praktycznej prowadzenia pojazdu u kandydatów, zaś w wypadku skonstatowania najmniejszego braku odpowiedniej rutyny wstrzymać wydanie licencji do czasu usunięcia nawet najmniejszych przy kierowaniu samochodem, lub motocyklem.

Niezależnie od takiej kontroli, szkoły samochodowe powinny kursy jazdy uzupełniać z kandydatami, którzy już otrzymali prawo jazdy, przez dodatkowe przeszkolenie po odbyciu egzaminów. Tak więc je-

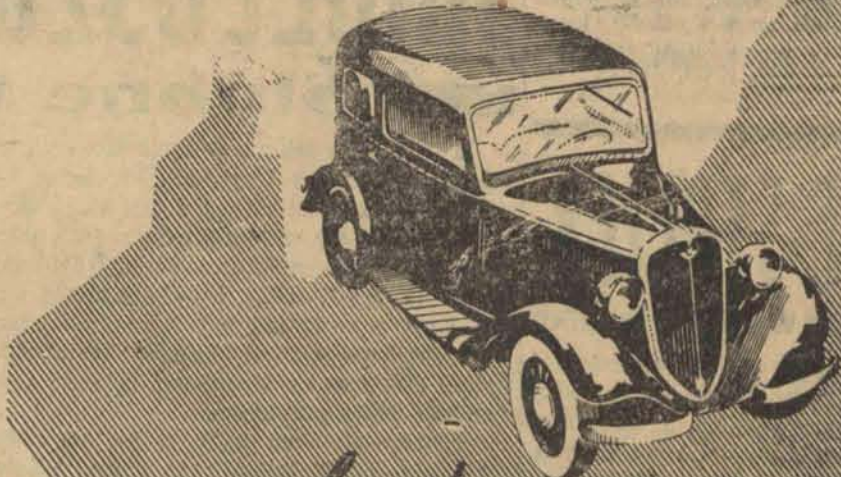
śli nowy kierowca po uzyskaniu prawa jazdy odbywa tury niby samodzielne, powinien jechać w towarzystwie rutynowanego kierowcy-instruktora, który zaprawi młodego kierowcę do samodzielności przy prowadzeniu pojazdu.

Tego rodzaju nauka może oddać nieocenione usługi w dziedzinie bezpieczeństwa ruchu, a także przysporzy społeczeństwu nie tylko ilościowo ale i jakościowo nowych kierowców, co w rezultacie dla motoryzacji naszego Państwa będzie miało dominujące znaczenie.

Również obecnie rozpowszechnione tak zwane lekkie motocykle, winne być prowadzone przez osoby posiadające znajomość zasadniczych przepisów o ruchu, a także posiadających umiejętność w prowadzeniu lekkiego pojazdu. Na rzecz tę o tyle należy zwrócić uwagę, iż lekkie motocykle dzięki swej taniości mają wielkie widoki spopularyzowania się wśród mniej zaможnych warstw społeczeństwa. Prawdą jest, iż prowadzenie słabego motoru nie wymaga specjalnych umiejętności, lecz rutyna i pewne doświadczenie nawet u tego rodzaju kierowców jest nieodzowną, jeżeli chcemy stworzyć bezpieczeństwo ruchu na drogach i ulicach.

Poza poruszonymi przyczynami wypadków pojazdów mechanicznych jest jeszcze wiele innych, które jednak można usunąć dopiero wtedy, gdy pojazdy prowadzone będą przez dobrze zaprawionych i przygotowanych kierowców.

DOBRE SAMOCHODY



**budujemy
w POLSCE**
Z DOSKONAŁYCH KRAJOWYCH SUROWCÓW

POLSKI FIAT

508 JEDYNY POPULARNY SAMOCHÓD POLSKI
◆ PEWNY I WYPRÓBOWANY W NASZYCH ODREBNYCH WARUNKACH DROGOWYCH
◆ NAJTAŃSZY W SWOJEJ KATEGORII
◆ SPRZEDAWANY WEDŁUG DOGODNEGO SYSTEMU SPŁAT MIESIĘCZNYCH
◆ OSZCZĘDNY W UŻYCIU DZIĘKI ROZWIĘTEJ SIĘCI OBSŁUGI W CAŁYM KRAJU

DOSTAWA NATYCHMIASTOWA

cena zł. 4.950 loco Warszawa
z dwoma ogumionymi kołami
zapasowymi i wyposażeniem

W Polsce mamy tysiące zmarnowanych talentów Liceum dla najzdolniejszych kształciłoby kadry najlepszych mózgów narodu

ŁÓDŹ, 1.5. — Inż. Smoln porusza następujące ciekawe zagadnienie:

Wśród młodzieży wiejskiej znajdują się wybitne jednostki, które z braku środków na naukę marnieją z niepowetowaną szkoda dla państwa i całego społeczeństwa.

Z końcem ub. r. Pan Minister W.R. i O. P. w przemówieniu radiowym podniósł między innymi, wprowadzenie w szkołach tzw. „złotych ksiąg” — w których miałyby być wpisywane nazwiska najzdolniejszych uczniów.

„Złote księgi”? I na coż one się zdadzą? Czy prócz symbolicznego znaczenia przyniosą jakieś korzyści realne? Niewątpliwie niektórzy z tych uczniów (prawdopodobnie jednakże niewielki odsetek) dzięki pomysłnym warunkom materialnym będą mogli rozwinąć swój talent i stać się pożytecznymi jednostkami dla państwa. Ale coż stanie się z tą olbrzymią większością również wybitnych, którzy, niestety, z braku środków nie będą mogli się kształcić? Co się z nimi stanie. Odpowiedź prosta: zmarnieją. Takich zmarnowanych talentów mamy w Polsce tysiące. Rok rocznie nieubiegany los rzuca w ołtarz rozpacz setki tego rodzaju uzdolnionych dzieci, każąc im wegetować duchowo i materialnie, bo praca ta, czy inna, którą z konieczności muszą się zajmować, nie tylko im nie odpowiada, ale doprowadza do zgorzknienia życiowego i apatii. Ludzie ci z czasem stają się

małkonentami i wykojeńcami.

Obowiązkiem państwa w do- brze pojętym swoim własnym interesie jest zająć się tymi ludźmi, dać im możność bezpłatnego kształcenia się. Rzućmy więc myśl: „Niech powstanie w Polsce „Liceum dla najzdolniejszych”!

Zdaje sobie dokładnie sprawę, że myśl moja spotka się z murem sprzeciwów. Znajdą się ludzie, którzy ze sceptycznym uśmiechem na ustach powiedzą: „marzy- cieł, idealista” itp.

Wysunie się moc najrozmaitszych „trud- ności”, które według zawodowych w Pol- sce malkontentów będą nie do pokonania. Wiele osób może nawet przykłaśnie pro- jektowi i powie — piękna myśl, ale skąd wziąć na to pieniądze?

Z tych trudności i przeszkód — powie- ram — zdaje sobie doskonale sprawę, nie mniej jednak z całym naciskiem utrzymuję i podkreślam, że kwestia pieniędzy nie mo- że tu wchodzić zupełnie w rachubę, tym bardziej, że jest wiele źródeł, z których można uzyskać na ten cel fundusze.

A zresztą, gdyby „Liceum dla najzdol- nionych” powstało wyłącznie z fundu- szów państwowych i z tychże funduszy było utrzymywane, to i w tym wypadku kwestia pieniędzy nie powinna odgrywać żadnej roli. Są przecież w Państwie cele i

zadania, których nie mierzy się wartością pieniędzy.

A do tych zadań śmiem zaliczyć umo- żliwienie bezpłatnego kształcenia zdolnej a niezamożnej młodzieży. Niech wywiąże się polemika i zabierze głos całe społeczeń- stwo. Na każdy stawiany zarzut mam moc- ne, dobrze przemyślane argumenty. „Li- ceum dla najzdolniejszych” będzie dopełnie- niem ognia w organizacji szkolnictwa pol- skiego.

Młodzież która ukończy „Liceum dla najzdolniejszych” stanie się w przyszłości naszą chlubą narodową.

Proponowane liceum będzie kuźnią „wiel- kich mózgów” polskich panteonem nauki i wzorem dla całej młodzieży polskiej. „Liceum dla najzdolniejszych” będzie naj- bardziej demokratyczną szkołą w Polsce. Uczy się w niej będą nie ci, którzy ma- ją pieniądze i rozporządzają rozległymi stosunkami, ale ci, którzy wykazują wyjątko- wy talent. Obok więc utalentowanego sy- na chłopca może zasiąść syn bogacza, ale nie z racji stanowiska jakie piastuje jego ojciec, lecz dzięki uzdolnieniu.

Pod względem szkolnictwa najbardziej

upośledzoną jest nasza wieś. Na tę wieś trzeba zwrócić specjalną uwagę tym bardziej, że jest ona niewyczerpaną skar- nicą talentów.

Niejednokrotnie zdarzały się i zdarzają wypadki, że chłopiec wiejski, który za- ledwie nauczył się pisać i czytać — to nie- zwykły talent. Bez fachowego wykształce- nia potrafi czasem dokonać rzeczy zadzi- wiających.

Oto na przykład młody chłopak z Wo- tynia po kilkumiesięcznej ciężkiej pracy skonstruował rower z drzewa bez jed- nego śrubki, bez jakiegokolwiek części metalowej. Na rowerze tym przyjechał on do Równego na odbywające się podówczas targi. Ro- wer był przedmiotem ogólnego podziwu. Biedny chłopiec sprzedał go za 15 zło- tych. Czyż z chłopca tego nie mógłby wy- rósł dla kraju niewątpliwie wybitny tech- nik? Niestety, z braku wykształcenia, talent chłopca został zmarnowany.

„Liceum dla najzdolniejszych” powin- no znajdować się na prowincji w jakiejś podgórskiej miejscowości o doskonałych warunkach klimatycznych. Specjalnie wybu- dowany gmach szkoły, łącznie z bursą win- nien być urządzone według najnowszych zdobyczy techniki, wyposażony we wszyst- kie pomoce naukowe, gabinety doświad- czałne, duże sale wykładowe bogato za- patrzone bibliotekę, warsztaty dobrze wy- posażone i sale rysunkowe, według naj- nowszych zdobyczy techniki itp. Duży na- cisk należy położyć na stronę wychowania fizycznego, z tego też względu w pobli- żu gmachu szkoły powinny się znajdować bo- ska, bieżnia, basen do pływania i korty te- nisowe.

W odróżnieniu od innych szkół „Li- ceum dla najzdolniejszych” jako szkoła spe- cjalna w której kształcić się będą „wiel- kie mózgi” naszego kraju winna podlegać bezpośrednio Ministerstwu W.R. i O.P., nie- rowniczo zaś szkoły spoczywać winno w- rękach wytrawnego pedagoga-psychologa. Wykładowcy szkoły poza dużymi kwalifi- cjami fachowymi muszą być wypróbowany- mi Polakami-patriotami, umiłowymi techną- w swych uczniach entuzjazm i umiłowanie pracy, ambicję i wysoce poczucie obywat- elsko-społeczne.

Każdy z wychowanków winien wie- dzieć, że swoje zdolności swój talent musi w przyszłości złożyć na ołtarzu ojczyzny, że owoce jego pracy późniejszej to nie je- go osobista własność, lecz własność Naró- du. Z wyżej podanych względów kwes- ja obsady nauczycielskiej w „Liceum dla naj- zdolniejszych” ma pierwszorzędne znacze- nie.

Kwestię podziału na grupy uzdolne- nia można pozostawić do dyspozycji specjalistom.

Rzut oka na jedno z gniazd przewodów wysokiego napięcia w Zakładach Pciad- niowych w Stalowej Woli. Jest to świade- ctwo ogromu i zakresu gigantycznych prac w sercu przemysłowym nowej Polski.

Konkurs wiejskich zespołów artystycznych na terenie trzech powiatów.

ŁÓDŹ, 1.5. — Na terenie trzech po- wiatów łódzkiego, brzezińskiego i łęczy- ckiego, wchodzących w skład łódzkiego obwodu inspektoratu szkolnego zorganizowa- ny został przy poparciu władz powiatow- ych i nauczycielstwa wiejskiego konkurs wiejskich zespołów artystycznych. Do kon- kursu stanęła większa ilość zespołów we- dług następujących grup: chóry wiejskie, orkiestry i zespoły artystyczne (kółka dra- matyczne).

Zwycięzcom w poszczególnych grupach przyznane będą nagrody pieniężne, które- aczkolwiek nie wysokie, przyczynią się do ułatwienia dalszego rozwoju wiejskich ze- społów.

Wobec tego, że przeprowadzone już zostały eliminacje, w dniu 3 maja odbę- dzie się w sali kina „Stylowe” w Brzezi- nach uroczyste zakończenie konkursu. Na program jego złożą się występy wyróżnio- nych zespołów, przy czym przyznane zo- staną nagrody.

Poza organizatorami miejscowymi kon- kursu udział w uroczystości wezmą przed- stawiciele władz powiatowych. Z ramienia inspektoratu szkolnego obwodu w uroczy- stości zakończenia konkursu uczestniczyć będzie instruktor oświaty pozaszkolnej p. mgr K. Keyna.

Pod koniec zebrań powzięto uchwały bez- względnej walki z żydowskim handlem w nie- dziele i święta, choćby nawet w postaci infor- mowania o każdorazowym przekroczeniu prze- pisów, ośrodek władzy administracyjnej.

Zgromadzenia takie odbywały się będą co ponie- dziele i będą nosiły charakter organizacyjno- gospodarczy - informacyjny.

W bardzo ostrej formie napiętnowano te przedsiębiorstwa i firmy chrześcijańskie, które zatrudniają żydów w charakterze sprzedawców, przedstawicieli i pracowników.

Następnie zwrócono uwagę na tak popular- ną u nas a niedrogią formę handlu „targowa- nia się”. Jest to bezwzględnie klęskowy wpływ handlowej kultury żydów, którzy potrafią go- nić uchodzącego klienta i na ulicy dopiero ofe- rować mu towar po coraz to niższych cenach.

Pod koniec zebrań powzięto uchwały bez- względnej walki z żydowskim handlem w nie- dziele i święta, choćby nawet w postaci infor- mowania o każdorazowym przekroczeniu prze- pisów, ośrodek władzy administracyjnej.

Zgromadzenia takie odbywały się będą co ponie- dziele i będą nosiły charakter organizacyjno- gospodarczy - informacyjny.

Sekretariat zaprasza wszystkich członków o raz zainteresowanych, aby przybywali na zebra- nia i w ten sposób uświadamiali się o konieczno- ści rozwoju i unarodowienia polskiego handlu,

zaczynając od najprostszych elementów, jak to- wary, jak też

zaczynając od najprostszych elementów, jak to- wary, jak też

Agfa
APARAT DLA WSZYSTKICH
BILLY CLACK
40.-
wraz z 2 rolkami
ISOCHROM
16 zdjęć formatu 4,5 x 6
Do nabycia w fotokładech

Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców przeciwko inteligencji która popiera firmy żydowskie

ŁÓDŹ, dnia 1 maja. — Zarząd Zrzesze- nia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódz- kiego, ul. Piotrkowska 101 podaje do wiadomo- ści, że odbyło się pierwsze tygodniowe informo- ewnio - dyskusyjne zebranie członków Zrzesze- nia Obradom przewodniczył p. L. Żwik Zajdel, se- retarzem p. Bronisław Rosel.

P. Duszkiewicz Mięszysław omawiając po- trzeby kupieckie i przemysłu chrześcijańskie- go scharakteryzował potrzebę informowania członków o wszelkich zagadnieniach.

Bednarczyk dokonał przeglądu prasy chrze- ścijańskiej, oraz zapoznał zebranych o tym, co- place prasa żydowska o handlu, przemysle chrześcijańskim. Między innymi bardzo szeroko omawiana była sprawa handlu dewocjonaljami, opawanego w 86 proc. przez żydów, oraz han- dlu zagranicznego opawanego całkowicie przez żydów.

Najbardziej jaskrawymi momentami dysku- sji były przemówienia kilku mówców, pociąg- nętych polską inteligencją, która popiera kupców żydowskich, nabywając u nich towary, jak też

Ł Y S I
Zaufajcie chrześcijaninowi! 99 proc. pewnością!
W roku 1987 podziękowało 9925 osób! Moje zio-
ła, mydło i ekstrakt wywołują bujny porost u
bysz, niszczą łupież, tłustość, swędzenie gło-
wy, grzybek. Ożywiają martwe cebulki. Kom-
plet 2.85. Dwa — 4.55, 3 — 5.55. Adresuj: Ma-
tulewicz, Warszawa 1, skr. poczt. 485 E, Plac
Napoleona

ECHA ZE STOLICY.

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Stołeczny komitet pomocy dzieciom i młodzieży przygotowuje w szerokim zakresie akcję kolonijną dla dzieci, uczęszczających do publicznych szkół powszechnych. Projektowane jest urządzenie kolonii w tych samych punktach, co w roku ubiegłym dla około 4000 dzieci.

Kolonie obejmą dwa turnusy: lipcowy i sierpniowy. Z kolonii komitetu zamierza skorzystać także Ubezpieczalnia Społeczna, z którą nawiązano już kontakt. Ubezpieczalnia projektuje umieszczenie na koloniach komitetu około 1300 dzieci.

Zarząd Miejski uruchomił w roku szkolnym 1988/89 licea ogólnokształcące: Miejskie liceum ogólnokształcące męskie matematyczno-fizyczne im. gen. Sowińskiego, Miejskie liceum ogólnokształcące żeńskie matematyczno-fizyczne i humanistyczne im. J. Kochanowskiego oraz trzy Miejskie licea ogólnokształcące męskie. Zarząd Miejski tworzy w ten sposób sieć liceów miejskich, rozmieszczoną w śródmieściu i na peryferiach, które dają możliwość absolwentom gimnazjów miejskich dalszej nauki we wszystkich możliwych wydziałach liceum ogólnokształcącego.

Termin skasowania odcinka kolejki wilanowskiej: Belweder — Wilanów został przedłużony o miesiąc. Prawdopodobnie wybudowana zostanie nowa linia: Wilanów — Szopy Niemieckie, celem połączenia końcowej stacji tej kolejki z linią tramwajową.

W dzień „Święta lasu”, obchodzonego w całej Rzplitej, w Warszawie dzieci szkół powszechnych i miejskich odwiedzą lasy wilanowskie, wysłuchają pogadek w szkołach i t.p. Odbędzie się poza tym akademia dla młodzieży, połączona z wyświetlaniem filmów o lasach na temat ochrony lasów i opieki nad ptakami.

Na ekranie stolicy — „Wrzes”, filmowa adaptacja powieści Marii Rodziewiczówny, w reżyserii Gardana. Debiut Angel-Englerówny wypadł szczęśliwie. Gra jej jest opowiadana, wnikiwa i pełna wyrazu. W innych rolach: H. Brzezińska, Junosza-Stępski, Zelwerowicz, Brodniewicz, Cybulski i inni.

W kinie „Stylowy” — „Zbłądziłem”, film, którego największą atrakcją stanowi udział Charlesa Boyera. O jego grze i wyrazie, którym przykuwa widza, nie trzeba mówić. Jest zawsze prosty, swobodny i szczerzy. Film produkcji francuskiej jest wykonany solidnie i zrobiony ładnie. Aktorki francuskie, dotychczas nieznanne u nas, z rolami wywiązują się znakomicie.

HIGIENA TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny. **Maszynowo — bez dotyku rąk** wykonano proszki „Migrena-Nervosa” — z **KOGUTKIEM GASEKIEGO** (nowe opakowanie) dają tę gwarancję. Dbajcie o własne zdrowie. Żądajcie proszków z **KOGUTKIEM GASEKIEGO** tylko w mechanicznie wykonanych **TORBAKACH**, gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przyszklenie.

Krowi ogon uratował wieśniaka

Tragiczna przeprawa przez rzekę.

SIERADZ, 30. 4. — Handlarz bydła Klucha, zamieszkały w Sieradzu, kupił we wsi

Grady krowę. Aby dostać się do Sieradza Klucha wraz z kupioną krową przeprowadził łódź przez rzekę Wartę. Z handlarzem wsiadło do łódki jeszcze 3-ch włościan. Gdy łódka znajdowała się na środku rzeki, krowa gwałtownie poruszyła się i spowodowała wyrzucenie łodzi. Wszyscy wysypali się do wody. Dwaj włościanie, umiający pływać, uratowali się o własnych siłach, handlarz Klucha chwycił się łódki i tak dotarł do brzozy. Jeden z włościan, Jan Kłowski, począł tonąć. W rozpaczy pochwylił krowę za ogon i dzięki temu został przez nią przyholowany do brzozy. Klowski był tak wystraszony, że gdy wydobył się na brzeg, w dalszym ciągu trzymał się krowiego ogona.

LUNA
Złoty, srebrny i żółty metal, srebro, platyna, szklane i lustro.

Krótka

JUBILEUSZOWY WYROK.

Ślubne ubranie.

Każdy człowiek ma w życiu moment, w którym powiada sobie: dość, bracie, swawoli, dość kawalerskiego życia, dość hulania, trzeba się wreszcie ustosunkować, trzeba zacząć żyć i myśleć na serio. I zeni się wówczas, rodzi dzieci, i — gdy zbliża się maj zaczyna wspólnie z żoną zastanawiać się, dokąd ma rodzina „na lato” wyjechać, żeby i dzieciom było zdrowo i mężowi nie-
daleko i żonie przyjemnie.

Wprawdzie żona udaje, że jej jest wszędzie jedno gdzie, byle drogie działki, miały świeże powietrze, ale nie wierzy jej. Jeżeli powiada, że to letnisko jest zbyt wilgotne, a tamto za suche, to wcale tak nie jest. Po prostu na tym letnisku nie ma, albo przynajmniej obawia się, że nie będzie — ani jednej kumoszki z którą mogła pograć w karty i poplotkować, a na tamtym znowu nie będzie ani na lekarstwo ani kawalerska mężczyzny, któryby stanowił pod-
dla chociaż ale jednak namiastkę możliwości letniego filirtu.

Poszukiwania letniska zaczynają się za zwyczaj od przeprowadzenia długich i wyczerpujących wywiadów u krewnych i znajomych. Każdego napotkanego na ulicy człowieka letniskowy mąż zaczepia:

— Nie wie pan przypadkiem, gdzie tu niedaleko miasta jest zdrowe letnisko, bo chcę wysłać na lato żonę z dziećmi. W zeszłym roku byliśmy w Płidówce Malej, ale tam jest trochę wilgotno, wie pan, więc chciałby w tym roku zmienić.

Każdy ze znajomych posiada, rzecz prosta, swoje renomowane letniska, które gorąco zachwala i każdy z następnych znajomych, wyraża się jaknajgorzej o letnisku, zachwalanym przez poprzedniego znajomego.

— Co?! Chcielibyście państwo rzeczywiście jechać do Sućkiej Wólki? Bójcie się, państwo Boga, przecież to samobójstwo niemal!

— Dlaczego?

— Pan się jeszcze pyta! Przecież to zna na malaryczną miejscowość! Dwa lata temu byli tam Wyszykalscy i wszystkie dzieci im się pochorowały!

— Co pan powie!... hm... to rzeczywiście

cie lepiej nie jechać... to może do Śmietnikowa? Podobno jest tam bardzo przyjemnie i zdrowo...

— Ha-ha-ha! Do Śmietnikowa?! Też się pan wybrał! Przecież tam jest szalenie niezdrowo na migdałki! Niesłychany kurz, bardzo suche powietrze, bo piaski, dziecko po prostu nie będzie miało czym oddychać!

— No więc dokąd jechać?

— Dokąd? Ja panu powiem dokąd: do Smrodlewa! Bardzo zdrowa i przyjemna miejscowość. Nie za mokro, nie za sucho, w sam raz, bardzo dobre towarzystwo, mój panu, niech pan posłucha mojej rady, a napewno nie będziecie państwo załować!

Za pół godziny udręczony ojciec rodzinny spotyka trzeciego znajomego i — naturalnie nie może się powstrzymać, aby nie spytać:

— Zna pan Smrodlew?

— Smrodlew? Tę dziurę? Owszem znam Straszny śmietnik, straszne towarzystwo i straszne powietrze! Może miał pan zamiar tam wysłać na lato rodzinę?

— Właśnie...

— Niech pana Pan Bóg bron! To jakaś zapowietrzona dziura! Już lepiej siedzieć całe lato w mieście niż tam jechać! Żadnego dowodu, życie niesłychanie drogie, w ogóle nie ma o czym mówić!

Jeżeli ojciec rodziny w rezultacie tych rozmów nie zgłupieje, to ostatecznie nie jedzie nigdzie i zostaje w mieście, albo wybiera pierwszą lepszą podmiejską dziurę i tam lokuje żonę i dzieci, nie pytając już nikogo o warunki zdrowotne, ceny życia i t.p.

JUBILAT.

Sprawa dzisiejsza jest niesłychanie uroczysta, gdyż jubileuszował Jubilatem jest Alfred Leder, bez stałego miejsca zamieszkania, karany już 14 razy za kradzieże. Ostatnią, jubileuszową, pętnastą kradzież popełnił we wsi Nowosolna, kradnąc gospodarzowi Robertowi Kiblerowi z szafy jego rodzine, ślubne ubranie.

Sąd Grodzki skazał Alfreda Ledera na 1 rok więzienia. I bankietu jubileuszowego nie będzie.

Jerzy Krzekci.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plany i wyrzuty na skórę, skłonność do tyfoidu, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy-Swiat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Desperat przywiązał sobie do głowy paczkę dynamitu.

Z Sosnowca donoszą:
W Zagłębiu dokonano onegdaj i wczoraj dwóch samobójstw.
Na torze kolejowym pomiędzy Dańdówką i Kazimierzem znaleziono zmasakrowane zwłoki kobiety.

Ciało nieszczęśliwej przecięte było na pół przez koła pociągu.

Sledztwo ustaliło, że zabita jest mieszkanka Klimontowa — kolonii „Browar”, 28-letnia Władysława Staraniowa, matka trojga dzieci.

Rzuciła się ona pod pociąg wskutek nieporozumień rodzinnych.

W południe popełnił wstrząsające samobójstwo na cmentarzu nowosieleckim w

Sosnowcu jakiś młody mężczyzna.
Denat przywiązał sobie do głowy paczkę dynamitu, a następnie podpalił ładunek.

Wybuch rozszarpał zupełnie głowę samobójcy, tak, że części jej znaleziono w odległości 50 metrów.

Przy znieszkodliwianiu zwłok policja znalazła dokumenty na nazwisko Aleksandra Żelaski, urodzonego w 1902 r. wyznania grecko-katolickiego, narodowości ruskiej.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyn wstrząsającego samobójstwa.

WIOSNA I GAZ....

Jesteśmy w przededniu wiosny. A przecież to okres, kiedy w inwestycjach domowych przekonyujemy się bezpośrednio o dobrodziejstwach instalacji gazu w naszym mieszkaniu. Osiągamy wyższy poziom naszego home'u pod względem higieny, wygody i ekonomii.

gaz bowiem jest najkorzystniejszym paliwem.

Korzystajmy zatem z miesięcy wiosennych i letnich i zainteresujmy się najniezbędniejszymi potrzebami naszego mieszkania w zakresie wspomnianej wyżej higieny i wygody.

Kucharki gazowe, kuchnie w statywie, żelazka do prasowania, piece kąpielowe etc. można nabyć na najdogodniejszych warunkach w sklepie Gazowni na spłaty miesięczne. Wszelkich informacji udziela bezpłatnie sklep Gazowni, Piotrkowska 40, tel. 121-08.

ZATWIERDZONY WYROK

Maruszczyński zasługiwał na większe względy niż morderca śp. inż. Skrzywana

Z Katowic donoszą:

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozprawy sprawę 36-letniego Edwarda Kopfa, który w dniu 29 stycznia ub. r. zamordował w podstępny sposób śp. inż. Michała Skrzywanę, kierownika elektrowni „Jezry” w Nikiszowcu, będącej własnością firmy Giesche.

Kopf zwał podstępnie inżyniera do starej rozlewni i strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu, a następnie ograbił trupa. Chcąc zatrzeć ślady, wrzucił zwłoki do kanału i przysypał popiołem.

Morderstwo wyszło na jaw dopiero później. Z początku morderca nie chciał się przyznać do winy, jednak później wzięty w krzyżowy ogień pytań, zrezygnował z dalszego ukrywania prawdy. Wyrokiem pierwszej instancji Kopf został skazany w dniu 22 lipca ub. r. przez Sąd Okręgowy w Katowicach na bezterminowe więzienie z pozbawieniem praw na zawsze.

W toku obecnej rozprawy apelacyjnej Kopf przez cały czas okazywał wielką skruchę. Obrońca, na rozprawę nie przybył. Okazało się, że oskarżony adwokat nie zawiadomił.

Oskarżony był w swoim czasie badany przez lekarzy-psychiatrów w Warszawie, którzy orzekli, że jest on psychicznie zdrowy.

Przed śmiertelnym strzałem do swojej ofiary, oskarżony krzyknął: „Pan chciał mi chleb odebrać, ja panu też odbiorę”.

Po odczytaniu zeznań świadków z pierwszej instancji, przewodniczący zwrócił się do oskarżonego z pytaniem czy przyznaje się do winy.

Osk.: Tak! Przyznaje się, że zastrzeliłem inżyniera, ale tego zrobić nie chciałem.

Przew.: Jak to nie chciał? Jeżeli oskarżony już od dawna nosił się z tym zamiarem, a broń nosił stale przy sobie?

Osk.: Broń nosiłem, bo byłem komentantem Strzelca.

W dalszym ciągu osk. twierdził, że nie chciał zabijać, a następnie dodał: „Zastrzeliłem i muszę za to ponieść karę”.

Następnie zabrał głos prokurator, który potępiając zbrodnię oskarżonego porównał go do zbira Maruszczyńskiego, nadmieniając, że Maruszczyński zasługiwał u niego na większe względy niż osk. Kopf. Przemówienie prokuratora Bartuszczyka trwało blisko godzinę.

Po blisko godzinnej naradzie, sąd wydał wyrok skazujący Kopfa na łączną karę bezterminowego więzienia, oraz pozbawienia go praw na zawsze. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Zatelefonuj zaraz

Nr. 182-48 lub 102-29

a otrzymać będziesz „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 1 MAJA.

Warszawa i (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”
8.05 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.00 Muzyka lekka z płyt
9.20 Transmisja z odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie

11.30 Transmisja z otwarcia XVII Międzynarodowych Targów Poznańskich
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Wilna
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 „Kamień w polu” — nowela (z Katowic)
13.30 Muzyka obładowa — z Katowic
14.45 Audycja dla wsi
15.45 Wskazywanie po trochu — audycja dla dzieci
16.05 Recital skrzypcowy
16.45 „Amer” — ponury cień Sahary — opowieść mówiona
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z sali hotelu Bristol

W przerwie o g. 18: Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Willie Walkera (z Londynu)
19.00 Słuchowisko pt. „Węzeł” — Wł. Procznera
19.40 Słynny wirtuoz — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wiadomości sportowe z Rozgłośnie P. R.
21.15 „Ta - joj” — wesoła audycja ze Lwowa
22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki

22.30 Muzyka z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości sportowe i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

Lódź, jak Raszyn, oraz
8.30 Muzyka poranna — płyty
8.55 Odczytanie programu
9.00 Muzyka lekka — płyty
13.00 Pogadanka pt. „O pracy reżysera”
15.45 Audycja dla dzieci
19.40 Poranek sportowy dla robotników
19.55 Koncert solistów
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

PONIEDZIAŁEK, 2 MAJA.
Warszawa i (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poran.
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Od warsztatu do warsztatu: W składzie materiałów budowlanych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja poludniowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju — z Wilna
16.15 „Wesoła lekcja” — audycja słowno-muzyczna (z Krakowa)

16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Cieszyń i Śląsk Cieszyński — pogadanka (z Katowic)
17.15 Recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Melodie Straussa w ujęciu wokalnym (płyty)
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja żołnierska
19.30 „Raczejowość czy temperament w transmisji sportowej?” — dyskusja
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert wieczorny — z Katowic
21.50 Nowości literackie odczyt Leon Piwiński
22.10—1.00 Wieczorna tamta
W przerwie:
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny

Lódź, jak Raszyn, oraz:
14.00 Muzyka salonowa — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wos
15.10 Piosenki w wykonaniu polskich wioch — płyty
15.27 Lódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 „Eskid” — śląskie pieśni ludowe (z Katowic)
18.40 Audycja literacka: Fragmenty z „Wigierów wieczornego”
18.55 Odczytanie programu

Jeśli mydło — to „TRÓJKA”

Wlamywalce w kościele ewangelickim

NIKIŁY LUP ZŁOZYŃCÓW.

Ze Świętochłowic donoszą:

Ubiegłej nocy kościół ewangelicki w Świętochłowicach nawiedził złodziej, który po oderwaniu drzwi od centralnego ogrzewania, zaopatrzył się tam w siekierę i wyważył nią wejście do zakrystii. Zabrał stamtąd 3 butelki wina, a po przeszukaniu skarbonek, gdzie nie znalazł żadnych pieniędzy, wlamali się następnie do miesz-

kania pastora Koderischa. Po drabinie prze dostali się na balkon, a po wydubaniu szyby w drzwiach balkonu dostali się do wnętrza. Po skrupulatnym przeszukaniu 4 pokoiów wyciągli z biurka srebrny łańcuch i wycofane z obiegu pieniądze, jednakże porzucili to wszystko i zadowolili się tylko zabraniem artykułów spożywczych z kuchni pastora, po czym zbiegli.

—ooo—

składając ofiary na Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży — K. K. O. m. Lódź: konto 490

Nakarm głodne dzieci

Walka z chorobami w dzieciństwie Jak przedłużyć życie?

Anglicy lubią baraninę. NIEDOCENIONA POTRAWA.

Nie obfite, lecz zdrowe odżywianie decyduje.

Pogodźmy się z tym, że wszystko co żyje jest śmiertelne, ludzkość nie chce pogodzić się z krótkotrwałością życia na ziemi. Czysto instynktowy bunt przeciwko krótkotrwałości życia znajduje obecnie oparcie w nauce, która twierdzi, że krótkotrwałość życia jest objawem anormalnym, który może ulec zmianie.

Medycyna, zarówno naukowa, jak i tak zwana ludowa, od stuleci głosi się nad tajemnicą długowieczności, nie rezygnując z najbardziej, jakby się zdawało, fantastycznych środków.

Od dawna już spostrzeżono, że od najstarszego wieku dochodzą mieszkańcy krajów Bliskiego Wschodu. Warunki życia w tych krajach są wybitnie antyhygieniczne, a mimo to widać, jest jakiś czynnik, który nie tylko zdolny jest paraliżować, ale nawet przedłużać życie w krajach o niskiej kulturze. Jak wykazały badania, czynnik ten jest kwaśne mleko, specjalnie spreparowane (kefir joghurt itd.), tak rozpowszechnione wśród mieszkańców tych ziem.

Zaciekliwy propagator zjawienia wpływu sfermentowanego mleka na organizm ludzki był słynny biolog Miecznikow, namiętny bojownik o przedłużenie życia. Miecznikow uważał, że przedwczesna starość i wczesna śmierć są wynikiem zatrucia organizmu szkodliwymi mikroorganizmami. Walka z tymi mikroorganizmami za pomocą środków dezynfekcyjnych jest niemożliwa, gdyż i te wywierają wpływ trujący na organizm; natomiast mikroby, które zawiesza kwaśne mleko, są najskuteczniejszymi wrogami mikroorganizmów, panoszących się w naszym organizmie.

Tajemnica długowieczności dotąd nie została wykryta, natomiast jeśli chodzi o utrzymanie życia, w najwcześniejszym dzieciństwie, zdobycze nauki są ogromne.

Według danych prof. Rotha, jeszcze przed 30 laty na każde 10 tysięcy noworodków, 550 umierało wskutek chorób organów trawienia. Obecnie na 10 tysięcy noworodków zdarza się 90 wypadków śmiertelnych. Źródłem tej choroby było nie właściwe odżywianie noworodków.

W dawnych czasach i zwykli śmiertelnicy i lekarze przypuszczali, że jeżeli matka nie może karmić dziecka sama, należy odżywiać dziecko krowim mlekiem, które mu można dawać w dowolnej ilości. Pogląd ten został zmieniony radykalnie. Doświadczenia i obserwacje wykazały, iż dziecku należy dawać mleko sterylizowane, w ograniczonych ilościach i w ściśle określonych odstępach czasu.

To samo dotyczy drugiej, nagminnej dawniej wśród dzieci „choroby angielskiej”. I tu źródłem niedomagania było nieprawidłowe sztuczne odżywianie. Uregulowanie diety przez dostarczenie organizmowi dziecinnemu więcej wapna, obfitości światła słonecznego, a w razie jego braku, nagrzewanie promieniami ultra fioletowymi i inne tego rodzaju zabiegi doprowadziły do zlikwidowania choroby.

W ciągu ostatnich lat medycyna coraz bardziej przyswaja sobie punkt widzenia, że zadaniem jej jest nie tylko leczenie chorób, ale i ich zapobieganie.

Uprowadzenie to polega przede wszystkim na tym, by stworzyć organizmowi normalne warunki odpowiadające jego potrzebom i właściwościom. A jednym z najważniejszych czynników jest prawidłowe odżywianie.

Przez pewien czas utrzymywała się wersja, że masa źle się odżywia dlatego, że znajduje się w złych warunkach materialnych. Stanowisko to jest niesłuszne, bo wiem nie chodzi tu o odżywianie obfite

ani specjalnie kosztowne, lecz o zdrowe, odpowiadające pewnej liczbie kalorii, niezbędnych dla normalnego rozwoju organizmu.

U progu maja.



Maj stanął na progu i pyta: — czy mogę już rozsiać swe czary, czy wolno mi w zieleni tchnąć życie, czy znikły mgieł zimnych opary?..

A jeśli już wolno — promyku zaprzęgnij sto koni i biegnij przez pola do miłośników ponurych, każ okna otwierać naściecaj!..

Niech słońce odwiedzi pałac i chatki w północnych ogrodach, niech ścieżki się kwitną kobierce, niech ludzie przestaną drzeć z chłodu.

Niech triumf słoneczny ogłoszą heroldów szeregi przez tuby, zabrania się palić w mieszkaniach! Zakrećć drzwi pieców na śruby!

Maj stanął już przecież na progu, kwiatów dość mamy już zasiek, kapela niech zabrzmi słowików w miesiacu i Zosiek i Stasiek.

Niech każdy, kto żyje, na skronie uwitą z bżów włoży koronę i starym zwyczajem zapyta — — znów chyba zagramy — zielone?..

Ach, witaj-że maju miłości, za nami dni szare i słotne, błękitem spojrz na mnie dziewczyno i podaj swe usta wilgotne...

W radosnym uścisku pomknijemy bez błędów i żalów i winy, gdzie kwitną bzy lila na krzakach gdzie pachną cudownie jasminy...

ROM.

Zupełnie niesłusznie jemy o wiele mniej skopowiny niż innych gatunków mięsa. Tymczasem mięso owiec, baranów i jagniąt jest nie tylko bardzo smaczne, ale i zdrowe. Wartość odżywcza tego mięsa nie jest mniejsza od mięsa wołu. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż zwierzęta, które cały rok pasą się na łąkach, posiadają w sobie mięso smaczne i zdrowe. I nie na próżno

ordynują lekarze mięso baranie na kurację dietetyczną, jest ono bowiem łatwo strawne. Anglicy cenią również mięso baranie. Należy ono nawet do najlubiętszych ich potraw.

Gospodynie są zwykle uprzedzone co do smaku skopowiny. A niesłusznie. Należy ją tylko odpowiednio przyrządzić. Już przy zakupie należy zwracać uwagę, aby otrzymać dobre odwiezione mięso, o wyglądzie czerwonym z białym tłuszczem. Mięso zmywa się letnią wodą i osusza białym ręcznikiem. Specyficzny zapach baraniny zniknie jeżeli zanurza się mięso na przeciąg nocy w masłance. Zasadniczo oddziela się mięso od tłuszczu, ale używa się do pieczenia tylko tego tłuszczu, bez pomocy jakichkolwiek innych tłuszczów. Baraninę podaje się na wygrzanych talerzach, ponieważ stygnące mięso smakuje łojowato.

Sposobów przyrządzania baraniny jest wiele. Specjalnie smacznym jest rosół, zaś baranina z świeżą jarzynką jest ulubionym przysmakiem smakoszy, a dobrze upieczony kawałek skopowiny, czy skopowy kotlet zje każdy chętnie.

Najlepszą częścią barana są plecy i kulka, specjalnie dla pieczenia. Jako dalsze najlepsze części uważa się: łopatkę, dalej mięso od brzucha, żeber, szyi i nogi. Smacznie przyrządzone są wszystkie części do bre i zdrowe.

Każda gospodyni domu powinna częściej podawać na stół mięso baranie. Przepisy na jego przyrządzenie znajdzie w każdej książce do gotowania, gdyż baranina jest smaczna, wiele pożywna i do tego zdrowa.

Młody chłopiec Eldred Bright, z Elm, W. Va., kilka tygodni temu wetknął sobie w nos ziarno kukurydzy i nie mógł go potem wydobyć.

Ostatnio matka jego zauważyła, że mu nos puchł, więc zawezwała lekarza, który stwierdził, że ziarno kukurydzy puściło kiełki i korzonki, jednocześnie powodując zakażenie. Chłopiec uniknął poważniejszych następstw.

Kukurydza rośnie w... nosie. Ziarno trafiło na dobrą glebę.

PODSŁUCHANE JEDYNAK.

Steroryzowana matka pyta swego jedynaka, który wrzeszczy, jak gdyby go ze skóry obdzierano:

— Co ci jest moje dziecko? Chcesz jeść?

Nowy wrzask jedynaka: — Nie.

— Chcesz pić?

— Nie!

— Co chcesz właściwie moja droga dziecińco?

— Wrzeszczeć!

ROM.

brać jej uprzejmość z ostatnich dnia za zapowiedź czegoś realnego...

Próbował naprowadzić rozmowę na przyjacielski ton bez skutku. Nie mógł znaleźć tematu, któryby ją rozweselił i cokolwiek zrobił, było złe. Rozdrażniony do ostateczności, zasyłił się po dawnemu.

— Może wrócimy? — zaproponował w końcu. — Jesteś taka przybita.

— Wcale nie jestem przybita. I nie byłoby sensu wracać skoro uszliśmy taki kawał drogi.

Wzięła parli dalej. Ale Jacqueline nie myślała się jakoś rozpoznać. Zdania listu od Fredy szumiały jej w głowie natrętnym rytmem i choć wmałwiała w siebie, że jej wszystko jedno, nastroj przygnębienia trwał. A może Duan naprawdę nie zawsze chodzi do pacjentów? W takim razie dokąd? Freda wyraźnie dawała do zrozumienia, że bywa u niej. Czy to prawda? A jeżeli prawda, to co z tego? Na to pytanie nie mogła sobie odpowiedzieć. Wiedziała tylko, że ją to wszystko okropnie obchodzi, że dlatego jest taka zdenerwowana i zirytowana. Tłumać czyła to sobie w ten sposób, że żadna kobieta nie lubi, żeby ją mąż zdradzał, nawet gdy małżeństwo jest tak nieistotne jak ich. Żadna żona — oczywiście! — nie lubi być zaniebawiana dla innej kobiety. A jeszcze w tym wypadku zniewaga jest tym dotkliwsza, że przecież Duan zmusił ją do małżeństwa, więc jeżeli wystawia ją na posmiewisko znajomych, flirtując z inną kobietą, zwłaszcza, że ta inna była podobno jego narzeczoną... Co było między nim i Fredą? Jakim prawem ta kobieta pozwalała sobie mówić o nim takie rzeczy?

Trzy zasadnicze typy ludzi istnieją na świecie.

Berliński Instytut Poszukiwań Naukowych stwierdził, że na świecie istnieją tylko trzy zasadnicze typy ludzi i opracował cechy charakteru każdego z nich, dla mężczyzny i dla kobiety.

Jak wyglądają te typy? Mężczyźni. Typ I. Spokojny i oporny. Skłonności do odkładania wszystkiego na jutro. Obojętność i brak wrażliwości. Posiada stałe i niezłomne przyzwyczajenia. Umysłowo niezależny.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Typ II. Umysł wyższy. Niezręczność. Zadowolony z siebie.

Typ III. Zdolny do pracy i zarobków. Surowy wobec dzieci. Egoista... Roztargniony. Rzadko się śmieje.

Kobiety. Typ I. Czynna i nerwowa. Pragnie zrobić wszystko natychmiast. Impulsywna. Lubi zmiany. Zależy jej na ludzkiej opinii.

Typ II. Zręczna. Bezinteresowna. Mówi prędko. Lubi dzieci. Mało sprytna. Rzadko kiedy zadowolona z siebie.

Typ III. Często się śmieje. Altruistka. Umysł skoncentrowany na wykonywanej pracy.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość



Napisała podły list w przystępie furii, nie myśląc o skutkach. Ale stało się, że Jacqueline przemilczała przed mężem doznana przykrość. Starła się bowiem wmówić w siebie, że jej to wszystko nie obchodzi, że sam Duan jest jej obojętny, po cóż więc miałaby się przejmować jego zdradami?

Lecz ta obojętność nie była szczerą. Jacqueline myślała wciąż o liście, powtarzała w myśli poszczególne zwroty. Gdy koło południa Henryk przyszedł i zaproponował spacer, zaczęła się wymawiać, jak to osoba w złym humorze.

...Jest zmęczona, nie ma ochoty, woli zostać, ma do napisania kilka listów i tak dalej.

— Zresztą zwykle wychodzimy dopiero po południu. Matka będzie nierada, gdy się ulotnisz tak wcześnie.

— Przygotowała dla nas własnoręcznie prowiant na drogę. Mówi, że dobrze będzie, jak pójdziemy, bo chciałaby zrobić porządki w bawialni.

— No, niech tam. Nie chcę jej zawadzać — odparła markotnie Jacqueline.

Duan chwilę przypatrywał się jej zdumiony, po czym zamykał spokojnie:

— Co ci jest, Jackie?

Jacqueline, cała rozdygotana po tym fatalnym pospólnym uderzeniu, uśmiechnęła się łagodnym tonem męża.

— Nic.

— Dlaczego więc nie chcesz ze mną iść? Chciałbym ci pokazać Loch Monan. Moglibyśmy wejść na Ben Mo-

nan i obejrzeć jezioro ze szczytu. Stamtąd jest najpiękniejsze.

— Widzę, że będę musiała iść — rzekła sucho.

— Jeżeli nie masz ochoty, to nie. Możemy się wybrać jutro.

Ale Jacqueline była tak nastrojona, że ledwie mąż zaproponował odłożenie wycieczki, zachciało jej się iść — właśnie dziś. Freda dopięła swego. Jacqueline straciła wszelką równowagę moralną. Poszła się przebrać: włożyła krótką tweedową spódniczkę, żakiet i grube, podkute buty. Duan czekał na ganku. Matka stała i machała za nimi chusteczką, póki jej nie znikli z oczu.

Jakiś czas maszerowali w milczeniu. Jacqueline zbyt była zatopiona w zamęcie sprzecznych uczuć, żeby się zdobyć na jaką taką uprzejmość, i wreszcie on zapytał:

— Jackie, a może ja zrobiłem ci jaką przykrość?

— Ty? — odrzuciła niby to żartobliwie i zarazem obojętnie. — Cóż znów? Przypisujesz sobie dużą wadę nade mną.

Jemu twarz pociemniała. Nie wiedział, że opryskliwość żony miała źródło w dziwnej bardzo bolesnej urazie, której sama nie rozumiała, której nie chciała zrozumieć, a która narodziła się z listu Fredy.

— Umówiliśmy się, że będziemy w zgodzie — odpowiedział.

— Ech! powiedziałeś kiedyś, że gdy nie ma świadków, możemy być sobą!

Nie wiedziała, ile jego marzeń rozwinęło się we mgłę od tej odpowiedzi. Szedł obok niej, wymyślając sobie w duszy odgłosy. Bo że mógł się tak ludzi, że mógł